Nr 39 Niedziela, 28 września 1924 Rok LVI

ROLNIK

TYGODNIK ROLNICZY ILUSTROWANY

poświęcony sprawom gospodarstwa wiejskiego z jego wszelkiemi gałęziami

Adres Redakcji: Lwów, ul. Kopernika 20. Numer telefonu 1849.
Adres Administracji: Księgarnia Polska, Lwów, ul. Chorążczyzna, nr 27, tel. 432.
Oddział warszawski: Z. Wawrzynowicz, Piękna 16 b, m. 17, tel. 280-25.
Rękopisów, także i nieprzyjętych, Redakcja nie zwraca.
Zobowiązania prenumeratorów ustają dopiero z chwilą odwołania prenumeraty.

ORGAN URZĘDOWY
TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

REDAKTOR NACZELNY
Prof. BRONISŁAW JANOWSKI

Prenumerata kwartalna: 6 zł. — Dla członków organizacyj rolniczych, których „ROLNIK" jest organem: 5 zł.
Ogłoszenia: Za 1 mm o szerokości 62 mm zł. 0·15; na pierwszej stronie okładki 50%, na stronie przedtekstowej, zatekstowej i ostatniej okładki 25% więcej; drobne: za 1 słowo zł. 0·05, minimalnie zł. 1·—, płatnych zgóry.

Emil Piotrowski

Na czasie!

Jako rolnik bez roli — którą przodkowi moi, stając w obronie Ojczyzny, stracili — doczekawszy się wyzwolenia, pragnę dorzucić słów parę w sprawie zamierzonej reformy rolnej.

Polska, będąc krajem ściśle rolniczym, bo prawie trzy czwarte jej mieszkańców uprawia ziemię, powinna wszystkie swe siły wytężyć, aby wyżywić dostatnio siebie i przynajmniej jedną trzecią część płodów roli oddać na eksport, jako płody surowe lub przetwory.

Z chwilą, gdy po uregulowaniu waluty, z porządku rzeczy wystąpić winna na porządku dziennym ta najżywotniejsza kwestja „reforma rolna", pozwolę sobie i ja, który w tej ziemi grzebię już przeszło ćwierć wieku, wtrącić moje trzy grosze, a gdyby znalazły oddźwięk u czynników miarodajnych i stały się bodaj w setnej części groszem wdowy, byłbym zupełnie wynagrodzony!

Nieśmiertelnej pamięci, nestor rolników polskich, profesor Kazimierz Pańkowski tak zawsze mawiał: „dobrym gospodarzem jest ten, kto potrafi z jednostki obszaru, najmniejszym kosztem, wyciągnąć największy zysk, a zarazem podnieść wartość danego łanu, czyli innemi słowy, dobrym gospodarzem jest ten, kto nie prowadzi gospodarki rabunkowej.

Pierwszym tedy warunkiem reformy rolnej powinno być przeprowadzenie jej racjonalnie, nie rabunkowo, tak, aby Ojczyzna miała z tego największą korzyść i możliwie wszyscy współobywatele byli zadowoleni.

Aby problem ten należycie rozwiązać, winni wszyscy współobywatele przejąć się ważnością chwili; wszelkie waśnie i porachunki partyjne powinny ustać, kierując się myślą przewodnią dobra Ojczyzny, jej całości i tężyzny.

Rolnictwo polskie, że tak powiem, jest podzielone na trzy stronnictwa, a mianowicie:

1) „Głodu ziemi", 2) „Przesytu ziemią" i 3) stronnictwo „Miłości i czci dla ziemi".

Człowiek, czujący ciągle głód ziemi, to nasz osadnik edno lub dwumorgowy.

j Jest ciągle niezadowolony, bo chciałby dorównać gospodarzom dwudziestomorgowym, a nawet myślą sięga do obszarnika.

Sam o sobie powiada, że jako „posiadający" wstyd mu chodzić po zarobkach, przemyśliwa ciągle, jakby z tego małego działka ziemi wyżyć, a gdy się końce nie schodzą, przyczynę swej biedy składa na innych, w każdym lepiej się mającym widzi wroga i jest podatnym materjałem dla burzycieli, którzy wyzyskują jego nieświadomość, przynosząc mu tylko zgubę materjalną, a co gorsza, moralną. Taki element prowadzi gospodarkę rabunkową w mniejszym zakresie, i mimowoli, bo nieświadomie, podkopuje dobrobyt Ojczyzny.

Drugi typ rabunkowej gospodarki, to przesyt ziemi, chorobą tą są obciążeni niektórzy więksi obszarnicy, którzy, mając szeregami lat przesyt dochodów z ziemi, zapomieli co jej są winni, zdają ją na łaskę lub niełaskę ludzi, często nie mających o rolnictwie najmniejszego pojęcia, lub co gorsza oddają w dzierżawę żydom.

Trzecie stronnictwo wreszcie, to stronnictwo miłości i czci dla ziemi. Takiemu rolnikowi, czy jest magnatem na wielu tysięcznym obszarze, czy chłopem w zgrzebnej koszuli na jednym morgu, należy się największa cześć i uznanie. Taki magnat nie wstydzi się miana polskiego rolnika, daje w swych dobrach utrzymanie tysiącom bezrolnych, racjonalną gospodarką przyczynia się do dobrobytu Ojczyzny. Pomocą moralną i materjalną wspomoże drobnego rolnika, a ten zaś swemi spracowanemi rękoma pomoże mu chętnie w pracy na roli, i tak, idąc ręka w rękę, przyczyniają się do dobrobytu Ojczyzny i są naprawdę solą ziemi.

Gdy Polska oparta będzie na rolnikach, mających „miłość i cześć dla ziemi", wtedy „Jeszcze nie zginęła!"

Do naszego dobrobytu potrzebne są między innemi dwie bardzo ważne rzeczy:

1) racjonalna parcelacja gruntów,

2) racjonalna ich komasacja.

Im stosunkowo większe połacie gruntu będą w jednym kompleksie, tem można je racjonalniej uprawiać, przy racjonalnej uprawie, można się spodziewać większych plonów, a temsamem większych dochodów dla jednostek i Państwa.

Mając więcej do uprawy, potrzebować będziemy daleko więcej maszyn i narzędzi rolniczych, a tem samem przyczynimy się do dobrobytu rękodzieła i przemysłu

i poniekąd rozwiążemy kwestję bytu osad fabrycznych, bo tylko państwo, mające poddostatkiem chleba i pracy dla swych obywateli, jest państwem silnem, z którem liczą się jego sąsiedzi.

Mówią, iż nic na świecie nie ginie, strata jednego ma być zarobkiem drugiego. Rolnictwo i pod tym względem stanowi wyjątek, gdyż mniejsza wydajność roli nie tylko uboży właściciela, ale i ogół.

W państwie praworządnem, jak Polska, w pierwszej linji powinne być zagwarantowane najważniejsze prawa: 1) wolności, 2) własności.

Każdy rolnik powinien mieć zagwarantowane prawo własności i władania ziemią, starać się powinien pracować na niej intensywnie z wynikiem dodatnim dla siebie i Państwa. W tej mierze musi mu być zostawiona bezwzględna wolność i wszelki szablon byłby tu bardzo szkodliwy, gdyż uprawa roli przy zielonym stoliku przynosi tylko nieobliczalne straty, naco mamy niezbite dowody, z czasów wojennych, gdy na naszej roli gospodarowali panowie K. u. K. Aby jakieś przedsiębiorstwo należycie prosperowało, musi być poddane bezstronnej i gruntownej wiedzy — kontroli technicznej i rachunkowej. Państwo powinno mieć — powiedzmy na każde 4 — 5 powiatów administracyjnych — jednego kontrolora rolniczego, powinien to być człowiek w pierwszej linji bardzo dobrze wynagradzany, sumienny, najlepiej taki, który dane powiaty możliwie dokładnie zna, stary rutynowany praktyk, broń Boże od zielonego stolika, lub człowiek bez długoletniej praktyki.

Powinien objeżdżać powierzone mu powiaty, dokładnie podawać urzędowi ziemskiemu wszelkie statystyczne daty, wytykać rolnikom ich błędy, wogóle być dobrym duchem pomiędzy rolnikiem a Rządem.

Kontrolor, gdy zobaczy, iż jego napomnienia nie skutkują, a dany rolnik nie chce się zastosować do wskazówek, powinien o tem zawiadomić Rząd, który po ocenie ściśle neutralnej a fachowej komisji powinien postąpić jak w danym wypadku prawo nakazuje. Aby tacy kontrolerzy nic Państwo nie kosztowali, każden większy właściciel powinien za specjalnem pokwitowanien składać minimalną sumę z morga na utrzymanie kontrolera i dodanego mu pisarza do kasy skarbowej, co — dajmy na to — gdyby jeden kontroler miał 3 powiaty wynosiłoby najwyżej od morga parę groszy, a racjonalnie przeprowadzone mogłoby być dobrem dla Państwa jako też dla rolników.

Aby Państwo, jako praworządne, nie pokrzywdziło drobnych właścicieli ziemskich, powinno w pierwszej linji uregulować i umocnić sprawę pastwisk i opału.

W każdej gminie powinna być należyta ilość pastwisk naturalnie umiejętnie założonych i racjonalnie utrzymanych, gdzie ich niema, powinny być bezzwłocznie założone. Na każdym dawnym obszarze dworskim z łatwością znajdzie się jakie 100 morgów pola, które dałyby się zamienić na pastwisko bez kosztu, z pewną małą ofiarą stron obu, a mianowicie właściciel odstąpiłby potrzebną ilość ziemi, a za to uwolniłby się na pewien okres lat od powinności na rzecz gminy — naturalnie wedle oceny. — Pastwiska takie powinny być również poddane pod nadzór kontrolora rolniczego, a przyniosłoby za t. zw. „spaskę“ (opłata od sztuki) znaczny dochód na potrzeby gminne i drogowe. Aby dopomóc i małorolnym do powiększenia gospodarstwa, tak, aby mniejwięcej zagroda wiejska miała do 10-ciu morgów, na to nie potrzeba przymusowej parcelacji, każden obszarnik z największą chęcią sam rozparceluje pewną ilość ziemi na osadnictwo gdy będzie miał nieograniczone prawo władania swą własnością.

Zajmijmy się jeszcze innemi kwestjami, mianowicie bezrolnymi rolnikami, urzędnikami rolnymi i służbą folwarczną. Czy nie byliby oni najwięcej pokrzywdzeni parcelacją, czy byliby w stanie pobudować się nawet za lat parę, i jak ta ziemia wyglądałaby podzielona na małe działki, ileby przybyło miedz i bruzd, tych rozsadników zła w rolnictwie, i ile setek morgów przybyłoby nieużytków! Chwila podpisania nieracjonalnej bezwzględnej parcelacji byłaby chwilą upadku Ojczyzzy — od czego nas Boże broń!

Uregulowanie bytu urzędników i służby rolnej przyczyni się również w dużej mierze do podniesienia rolnictwa, ale uregulowanie racjonalne, niekrzywdzące obie strony.

Nie może tu być mowy o 8-o godzinnym dniu pracy, bo rolnik pracować musi od świtu do nocy, ale o uregulowanie tej pracy i poborów, o zabezpieczenie mu dachu nad głową i starości, a wtedy będzie z zaparciem się siebie pracować; a praca taka przyniesie daleko większe korzyści od przymusowej. Tego lekceważyć niemożna, i kwestja ta musi być należycie rozwiązaną, bo od tego

---

Władysław Geringer

W odpowiedzi autorowi: „Z wycieczki na Kresy“

Pomieszczając niniejszą korespondencję czujemy się w obowiązku nadmienić, że autor „Wycieczki na Kresy“ nadesłał nam swój artykuł jeszcze w czerwcu, wycieczkę tę bowiem odbywał w czasie Zielonych Świąt. Istotnie wtedy plony zapowiadały się wszędzie bardzo obiecująco, a Autor nie mógł przewidzieć, że niestety wydadzą tak smutne rezultaty. (*Red.*)

Słyszymy dużo o tem, że Podole, wschodnia Małopolska, to kraj mlekiem i miodem płynący; wydaje nam się to jeszcze bardziej dziwne, gdy czytamy na łamach „Rolnika“ wrażenia z wycieczki na wschodnie kresy i porównamy je potem z faktycznym stanem, który tego roku jest bardzo smutny!

Czytamy w opisie tejże wycieczki, że obornik jest u nas prawie ciężarem, gdyż i tak gleba wydaje kolosalne plony. Tymczasem gdy przejrzymy się z bliska rzeczywistości, jakżeż inaczej sprawa ta się przedstawia! I tak owies, który podobno u nas siewają, według autora, w drugim roku po nawozie (pszenica-owies-pszenica) wydaje tego roku przeciętnie 180 kg z ha, a nie 17—20 q, jak twierdzi autor, jęczmień 2·6 q, pszenica jara 1·8 q, pszenica ozima 8 q, żyto ozime 7 q. Cyfry te otrzymałem jako przeciętną z zapodań najlepszych gospodarstw w okolicy.

I nie są to wyjątkowe plony, gdyż ze wszystkich stron słyszy się skargi, że tego roku nawet nasienie się nie wraca. Na dowód tego mogę przytoczyć między innemi zaświadczenie Stacji Ochrony Roślin w Dublanach, które stwierdza dla powiatu zaleszczyckiego następujące uszkodzenie zbóż przez niezmiarkę, muchę szwedzką, przylżeńce, mszyce zbożowe oraz rdzę: pszenica ozima ± 37 prc., pszenica jara ± 64 prc., jęczmień ± 82 prc. owies ± 67 prc. Niestety dane te nie są zupełnie dokładne, gdyż były obliczone na 2 tygodnie przed zbiorem jarych zbóż i nie uwzględniają szkód, wyrządzonych przez szkodniki podczas ostatnich 2 tygodni.

Muszę zaznaczyć, że owies nie jest zupełnie u nas rzadkością, i że nie zastępuje go soczewica w mieszance z jęczmieniem. Mieszankę tę siewają u nas tylko małorolni, a na folwarkach była siewana podczas wojny przez małorolnych „na spółkę“. Dziś można ją widzieć w wyjątkowo zniszczonych majątkach, które nie zdołały dotychczas zakupić 50 prc. potrzebnego inwentarza pociągowego i muszą oddawać część pól włościanom do obróbki „na spółki“.

Najlepszym dowodem, że odczuwamy brak nawozu jest fakt, że zaczynamy sprowadzać nawozy sztuczne. Pozatem zaczynamy siewać nawozy zielone, czego przed wojną na Podolu nikt nie próbował.

W normalnych powojennych latach, gdzie gospodarujemy bez nawozu i mamy zaledwie 50 prc. pociągowego inwentarza, przeciętny plon pszenicy z morga nie przewyższa 7 q. Ogół rolników myśli o tem, jakby w najtańszy sposób można nawieźć pola, gdyż grozi nam w prze-

w wielkiej mierze zależy wydajność pracy mechanicznej na roli.

Od myśli do czynu czasem bardzo daleko i co wydaje się dobrem w teorji nie da się przeprowadzić w praktyce.

Jaka siła zmusiłaby właściciela do racjonalnej uprawy ziemi, którą ma za lat parę utracić? Czy może Państwo samoby się tym zajęło? W danym razie śmiem powiedzieć, że małoby było dodatnich wyników!

Podczas ostatniej wojny światowej zdobywaliśmy się na heroiczne czyny, czego nam najwięksi wrogowie odmówić nie mogą, zdobędźmy się w odrodzonej ojczyźnie na męstwo cywilne, na sprawiedliwość i sprawiedliwie przeprowadźmy reformę rolną.

Do uprawy roli dopuszczajmy tylko ludzi, którzy mają „miłość i cześć dla ziemi", nie traktujmy rolnictwa tylko jako rzemiosło.

Otaczajmy należną opieką nasze uczelnie rolnicze i naszych Czcigodnych Profesorów. Nie odmawiajmy czci starym weteranom, praktykom rolnym, bo teorja jest tylko dyfinicją praktyki, a praktyka jej uplastycznieniem.

Racjonalnie kontrolujmy większych, a pouczajmy drobnych rolników i tak idąc wspólnie ręka w rękę, stworzymy jeden wielki zakon o jednolitej regule: Braci Rolników. Gdy będziemy jednością silni, i plonem naszej ziemi hojnie obdarzymy sąsiadów, wtedy zjednamy sobie u tych ostatnich szacunek. W domu zaś, gdy wszyscy będą syci, to i w stosunkach wewnętrznych zapanuje zdrowy duch i znikną wszelkie różnice partyjne a z niemi jeden największy z bolów ból: „Narodu duch zatruty".

Razem do pracy, bracia rolnicy —
Czarną od pługa podajmy dłoń
Zjednoczmy zgodnie nasze prawice
Miłością bratnią ozdóbmy skroń.
Do wspólnych celów dążmy jednako
Myślą przewodnią będzie nam pług
A znojnej pracy, ku wzniosłym celom
Pobłogosławi Wszechmocny Bóg!

Jerzy Turnau

Czy siać żyto rzędowo — czy rzutowo?

Pytanie nie na czasie — zauważy niejeden postępowy rolnik. Wszak wiemy, czytamy i słyszymy, że najlepszy jest siew rzędowy.

A jednak...

A jednak zawsze jeszcze część rolników postępowych (nie mówiąc o chłopach) cichaczem sieje żyto rzutowo, posiadając nawet siewnik rzędowy. Jedni czynią to oparci na doświadczeniu, które ich pouczyło, że rzutowo posiane żyto niekiedy dało plon lepszy — inni dlatego zaś, że posiadają stare wydania niemieckich podręczników, w których spotykaliśmy się często z twierdzeniem, że, specjalnie żyto, lepsze pewniejsze daje plony po siewie rzutowym, niż rzędowym.

Nie od rzeczy będzie rzucić snop światła na tę kwestję. Przypomnijmy sobie, że żyto jest rośliną zupełnie inaczej wegetującą, niż inne zboża. — Oto, w razie głębszego przykrycia, tworzy ono jakoby kolanka już pod ziemią, wyrastają z nich korzonki przybyszowe, tworzy się długa t. zw. szyjka korzeniowa (rhizoma), aż wreszcie pęd przebija się nad ziemię, tworząc tuż pod powierzchnią t. zw. węzeł krzewienia. — Inaczej pszenica. Tworzy ona ten węzeł, nawet przy głębszym przykryciu, w pobliżu ziarna, a stamtąd silny pęd strzela w górę. — U żyta, głęboko przykrytego, wychodzi ten pęd bardzo osłabiony, bo część materji zapasowej zużytą została na wytwarzanie podziemnych kolanek i kilku pięter podziemnych korzeni.

Teraz porównajmy siew rzędowy, a rzutowy. — Przy rzutowym siewie „na skibę" znaczna część ziarn zostaje tylko płyciutko „zatrzepanych" ziemią, i te dają pędy mocne, zdrowe, zdolne do obfitego krzewienia. — A przy siewie rzędowym? Jeżeli siejemy w należycie przygotowaną, odleżałą rolę, i pamiętając o tem, że żyto wymaga bardzo płytkiego przykrycia, nie pozwolimy fornalom bezmyślnie i błędnie uczepiać ciężarków u radełek, to ziarno żyta przy rzędowym siewie będzie płytko umieszczone, i wegetacja jego będzie dobra, lepsza niż przy siewie rzutowym, przy którym bądź co bądź ziarno jest przykryte nierówno. — Jedno wzejdzie pojutrze, drugie za cztery dni, trzecie za tydzień. — Ale gdy łapu-capu zorzemy pod żyto we wrześniu (bo przedtem wynajmowało się pasienie na ścierni!!), potem zgwałcimy rolę bronami

---

ciwnym razie ruina naszych gospodarstw. Pamiętać musimy, że brak gotówki na odbudowanie zniszczonych gospodarstw i zakupno potrzebnych inwentarzy żywych i martwych, i długo jeszcze nie możemy o tem marzyć, abyśmy mogli całą ilość potrzebnych nawozów sztucznych zakupić.

Najdziwniejsze jest twierdzenie autora, że nie dziwi się czwórkom zajeżdżającym na stację! Gdzież te czwórki u nas, skoro nawet połowy koni roboczych nie posiadamy, jeszcze masa ugorów i niestety tu i ówdzie odłogi wojenne nieuprawione! Dziś, gdy żaden rolnik nie wie co posiać, skąd wziąść pieniędzy na zakupno potrzebnych nasion i obroków dla koni, gdy mowy o tem niema, żeby mógł zapłacić podatki, czytamy, że na Podolu jeździmy obecnie czwórkami! Trudno sobie wyobrazić, żeby po zniszczeniu, spowodowanym przez wojnę, ktoś myślał o czwórkach i zaprzęgach, nim odbuduje swój folwark, tembardziej, że nawet intensywne gospodarstwa nie wiedzą skąd wziąść pieniędzy na zapłacenie podatków. Możliwie, że wysłano cztery robocze konie na stację, aby przeciągnąć wózek przez błota i wyboje, gdyż drogi i gościńce nienaprawiane od 10 lat, przedstawiają obraz nędzy i rozpaczy. Miarodajne czynniki jednak zupełnie się tem nie interesują i nie zdradzają nawet najmniejszej ochoty, podjęcia kroków, celem poprawienia gościńców.

Jedynie słusznie zauważył autor, że kolej na wschodzie zupełnie nie uznaje zasady, że czas jest pieniądzem. Zupełnie to nikogo nie interesuje, że wagony z materjałem do odbudowy, czy też i nasionami idą całemi tygodniami, co opaźnia odbudowę naszych zniszczonych obszarów i przeszkadza w ułożeniu planu gospodarstwa. Dziś, gdy potrzebujemy tyle czasu, aby zdołać odbudować to co wojna zniszczyła, rabunek tego czasu przez niepunktualność kolei przynosi nieobliczalne szkody. Taksamo i poczty funkcjonują, list ze Lwowa do pow. Zaleszczyckiego, czy Borszczowskiego, idzie conajmniej tydzień.

Sytuacja tegoroczna jest tego rodzaju, że o ile Rząd nie przyjdzie natychmiast z pomocą w formie ulg podatkowych i długoterminowego taniego kredytu, większość gospodarstw rolnych zostanie zniszczona dla braku gotówki. Skutki takiego zniszczenia odbiją się na długie lata w coraz to bardziej zmniejszającej się produkcji rolnej naszych kresów wschodnich.

Dobrzeby było, gdyby się wybrała w nasze strony jeszcze jedna wycieczka rolników, któraby jednakowoż bardziej krytycznie zbadała stosunki rolnictwa i gospodarstw na wschodzie, nietylko z okien wagonu, ale przejechała szereg gospodarstw i zbadała stosunki na miejscu. Przekonawszy się, jaki jest stan tych gospodarstw, bezstronnie przed forum publicznem powinnaby stwierdzić, że o ile odnośne czynniki nie poprą rolnictwa na wschodzie, grozi mu zupełna zagłada, że zabiją rolnictwo na wschodzie, co całemu Państwu przyniesie nieobliczalne szkody.

i w dziką, miękką ziemię puścimy siewnik rzędowy z obciążonemi ciężarkami radełkami — to oczywiście żyto wyjdzie z ziemi słabe, podczas osiadania ziemi lub wiosennych roztopów szyjki korzeniowe się poprzerywają, krzewienie będzie słabe, żyto liche! — W takich niekulturalnych warunkach lebiej siać niekulturalnie, rzutowo.

Do wszelkich postępowych zabiegów rolniczych konieczna jest postępowa, racjonalna uprawa, i — last not least, dozór, oraz należyta dyspozycja. — Obciążanie radełek przy siewie żyta widzimy często. — Dlaczego? Fornal odpowiada: „No, jak się go głębiej „przywali“ to mu będzie cieplej, i nie wymarznie“. Fornalowi niemożna się dziwić, że wnioskuje zupełnie błędnie, bo wszak dowiodły liczne doświadczenia (Wollny, Schneidewind, Nowacki, Vibraus, Miczyński i w. i.), że z głębokością przykrycia wzrasta niebezpieczeństwo wymarzania. — Ale że o tem niepamięta kierownik, który (choćby nawet nie był inżynierem rolnictwa) chyba, orząc i siejąc, czyta o najnowszych zdobyczach wiedzy w dziedzinie wytwórczości rolnej, to jest ubolewania godne. A zatem: siać żyto rzędowo, ale w odleżałą ziemię, umieszczając ziarno jak najpłyciej!

A zysk duży. Siejąc rzędowo oszczędzamy conajmniej 25 prc. wysianego ziarna — w dobrych warunkach i przy dobrem nawożeniu nawet — do 50 prc. — W Niemczech sieją 85—90 kg na ha, Lochow w Petkus uważał siew 70 kg żyta na ha za wystarczający.

W Mikulicach sieją we wrześniu 85 kg na ha (rzędy 20 cm), w październiku 100—120 kg na ha. Oczywiście ziarna czystego, i dobrze kiełkującego, wymłóconego po „wypoceniu się“ w warstwie. Gdy ktoś zwozi żyto wilgotne, młóci go po paru dniach, gdy spostrzeże, że się grzeje, to oczywiście musi siać „korzec na morg“, (jak za Króla Ćwioczka) 140—150 kg na ha, bo takie nasienie kiełkuje 50—60 prc. — o czem niebaczny siewca nawet niewie...

Kto nie wierzy, niech zrobi próbę. Niechaj w należycie uprawną rolę zasieje rzędowo (ale płytko!!) 90 kg na ha, a tuż obok rzutowo 140 kg na ha. — Spostrzeże wówczas, jak wegetacja po siewie rzędowym będzie żwawsza, jak to żyto lepiej się rozkrzewi, lepiej przezimuje, będzie mieć grubszą słomę, nie wylegnie i równomierniej dojrzeje, niż po gęstszym siewie rzutowym.

Inż. Paweł Tabin

Wyniki pracy doświadczalnej fermy w Niżatycach

opracowane przez Sekcję doświadczalną T. G. i kierownictwo fermy

Owies: doświadczenie nawozowe. — Na lössie i w doświadczeniu demonstracyjnem najsilniej działa azot, tak, iż zdaje się potas i fosfor przyczyniają się nieznacznie do podwyższenia plonu ziarna i słomy. Plony poletek z nawożeniem KN i PN dorównują plonom PKN. Azotniak działa znaczniej słabiej niż saletra tak, że przypuszczać należy, że może za krótkim był okres między wysiewem azotniaku a wysiewem ziarna (7 dni), w czasie którego nie mogła nastąpić szybka przemiana szkodliwych związków pochodzących z rozkładu azotniaku w glebie na obojętne oraz rodzi się pytanie, czy wysiew wcześniejszy azotniaku nie dałby wyników korzystniejszych na lössie.

Na madzie azotniak dany był 9 dni przed siewem ziarna, przyczem mada jest glebą zwięźlejszą od lössu. Tutaj azotniak porównywano z siarczanem amonowym. Z powodu szkód wyrządzonych w ziarnie przez myszy zestawiono 4 dla ziarna i 6 dla słomy. Azotniak wykazał przewagę nad siarczanem amonowym a odnośne procent. podnoszenie plonu przedstawi się: 42 proc. KP plus azotniak i 30 prc. KP plus siarczan amonowy. Wyniki przedstawiają się dość dziwnie i tak np. nawożenie KP daje taką samą zwyżkę co KP z dodatkiem azotniaku, a przewyższa KP plus siarczan amonowy. Momentów usprawiedliwiających to trudno znaleźć — prawdopodobnie należy przyjąć, iż działania siarczanu i azotniaku w przybliżeniu są równe i bardzo wybitne, że jednak i KP bez azotu zdołał dać plon bardzo wysoki, wykształcając wybitnie ziarno, zaś dodatek azotu do KP działał już tylko w kierunku zwiększenia słomy. Są to jednak hipotezy — najprawdopodobniej jednak przyczyną tych dziwnych wyników tak mało zrozumiałych mogło być niezupełne wyrównanie pola (co zresztą było faktem) lub też szkody od myszy lub nieznany błąd w doświadczeniu. — I tu, podobnie jak przy pszenicy na madzie, azot i inne składniki więcej podziałały na zwyżkę ziarna niż słomy, odwrotnie jak ta sprawa przedstawia się na lössie. — Wynikałoby z tego — o ile tego rodzaju wnioski wogóle możemy stawiać po 1-rocznem doświadczeniu — że gleby silniejsze, zasobniejsze — w tym wypadku mada —rozwijają słomę należycie bez dodatku nawozów, te zaś podnoszą jeszcze silniej plon ziarna. Na glebach uboższych, wyczerpanych (löss słabo nawożony z roku na rok) — azot działa silniej na przyrost słomy niż ziarna. — Sądzimy, iż azot w KN i PN na madzie działał silnie.

W przybliżeniu określilibyśmy, że nawozy podniosły plon: na lössie ziarno i słomę o około N 20 proc. — P 5 proc. — K 5 proc., na madzie: N 10 proc. — P do 10 proc. — K 10 proc. w ziarnie, zaś: N do 10 proc. — P i K do 3 proc., w słomie. W doświadczeniu demonstracyjnem: N 15 proc. — K 8—15 proc. — P : O w słomie i ziarnie.

Doświadczenie odmianowe — na lössie najlepszemi okazały się Żółty — Teodozja — następnie Findling — Złoty Deszcz — Kanarek — Jagiełło. Na madzie najlepsze: Żółty — Niemierczański — Kanarek — Findling — Złoty Deszcz — Teodozja, prawie więc ten sam stosunek co na lössie.

Jęczmień — doświadczenie nawozowe. Azotniak rozsiano na lössie w 6, na madzie w 8 dni przed siewem ziarna. Na lössie podziałały wszystkie nawozy prawie jednakowo, ale tylko w sumie, pojedynczo działając nieznacznie — działanie na ziarno: N, K, P, około 8 proc., słomy nawozy wcale nie podnoszą, KP nawet obniżyło plon słomy. Azotniak podziałał słabiej od saletry. Na madzie wybitnie działa N, podnosząc plon ziarna o 20 proc. — słomę o 10 proc. K i P na słomę nie działają, ziarno podnosi K prawdopodobnie o 10 proc., — P nie więcej niż 6 proc. Azotniak tu działa słabiej od siarczanu amonowego użytego zamiast saletry. Przepuszczalnie azotniak pod jare, szczególnie pod jęczmień mniej się nadaje, niż pod oziminy lub pod okopowe, więc pod rośliny o dłuższym okresie wegetacji. KP i tu, jak na lössie obniża plon słomy. Czy wcześniejszy rozsiew azotniaku zmieniłby wyniki na jego korzyść — to kwestja otwarta. Podobnie jak przy pszenicy i życie N — na madzie działa silniej jak na lössie, coby świadczyło o pewnej zasobności gleby na lössie w azot (wpływ przedplonu mieszanki pastewnej). Fakt, iż na lössie działają najwięcej tylko wszystkie nawozy razem, nie działając pojedynczo, wskazuje, iż jęczmień jako roślina wymagająca, nie znajduje w glebie na lössie żadnego składnika w dostatecznej ilości, więc dwa nawozy, przy braku trzeciego nie działają.

Doświadczenie odmianowe na lössie najlepsze odmiany: Hanna Proskovetz, a — Kutnowski — Hanna Gambrinus — Nadwiślański — Kazimierski. Na madzie: Hanna Proskovetz, a — Kazimierski — Kutnowski — Hanna Gambrinus — Nadwiślański.

Owies — doświadczenie nawozowe główne na lössie — powierzchnia pol. 45 m²

Kombinacja nawozowa	Średn. aryt. i błąd śred.		Plon średni z ha w q
	ziarno w kg:		
—	4·86	0·21	10·80
KP azot.	5·60	0·30	12·43
KP saletra	6·32	0·40	14·03
KP	5·37	0·19	11·92
K saletra	6·08	0·11	13·50
P saletra	6·15	0·34	12·65

Kombinacja nawozowa	Średnia i aryt. błęd. śred.		Plon średni z ha w q
	słoma w kg:		
—	10·30	0·66	22·87
KP azot.	12·92	0·87	28·68
KP saletra	15·08	0·66	31·26
KP	11·17	0·48	24·80
K saletra	14·27	1·09	31·68
P saletra	14·67	1·26	32·57

ziarno — na madzie — powierzchnia pol. 50 m² (1/200 ha)

	słoma w kg:		
—	5·45	0·60	10·90
KP azot.	7·77	0·67	15·54
KP saletra	7·13	0·36	14·26
KP	7·65	0·47	15·30
K saletra	7·00	0·43	14·00
P saletra	6·90	0·36	13·20
	słoma w kg:		
—	21·87	2·06	43·74
KP azot.	22·33	1·58	44·66
KP saletra	25·00	1·66	50·00
KP	23·34	1·43	46·68
K saletra	21·85	1·12	43·70
P saletra	22·18	1·37	44·36

Uwaga: na madzie zamiast saletry użyto przy owsie i jęczmieniu siarczanu amonowego.

Jęczmień — doświadczenie nawozowe główne na lössie — powierzchnia pol. 45 m²

ziarno w kg:

Kombinacja nawozowa	Średnia aryt. i błąd śred.		Plon średni z ha w q
	ziarno w kg:		
—	7·72	0·22	17·14
KP azot.	8·48	0·38	18·83
KP saletra	9·43	0·49	0·93
KP	8·25	0·88	18·31
K saletra	8·17	0·41	18·14
P saletra	8·00	0·38	17·76
	słoma w kg:		
—	17·60	0·81	39·07
KP azot.	17·68	0·86	39·25
KP saletra	17·92	0·53	39·78
KP	14·68	0·63	36·59
K saletra	17·27	0·35	38·34
P saletra	18·18	0·49	40·36

ziarno na madzie — powierzchnia pola 50 m² (1/200 ha)

—	7·18	0·29	14·36
KP azot.	8·32	0·34	16·64
KP saletra	9·45	0·43	18·90
KP	8·35	0·46	16·70
K saletra	9·31	0·36	18·62
P saletra	8·70	0·13	17·40
	słoma w kg:		
—	20·23	1·29	40·46
KP azot.	20·33	0·81	40·66
KP saletra	22·42	0·28	44·84
KP	17·72	0·52	35·44
K saletra	22·25	8·80	44·50
P saletra	22·73	0·78	45·46

Owies — doświadczenie nawozowe demonstracyjne — powierzchnia pol. 20 m²

Kombinacja nawozowa	Średnia aryt.	Plon z ha w q
	ziarno w kg:	
Bez azotu	2·31	11·55
KP siarczan amonowy	2·96	14·80
KP	2·69	13·45
K siarczan amonowy	3·13	14·65
P siarczan amonowy	2·59	12·95

Kombinacja nawozowa	Średnia aryt.	Plon z ha w q
	słoma w kg:	
Bez azotu	5·10	25·50
KP siarczan amonowy	5·79	28·95
KP	5·53	27·65
K siarczan amonowy	6·30	31·50
P siarczan amonowy	5·34	26·70

Buraki cukrowe — doświadczenie nawozowe. Obornika nie dawano. Na lössie wpływ nawozów silny — saletra podnosi plon korzeni o 20 proc., azotniak o 14 proc. ponad KP, KP zaś ponad bez nawozu o 15 proc. Plon ilości podnoszą: KP o 20 proc., saletra i azotniak po 20 proc. Co do czasu dania azotniaku, to tenże dany z wiosną przed siewem podziałał najsilniej, dany jesienią najsłabiej. Pośrednie miejsca zajmują azotniak w dawce jesiennej i wiosennej i w dwu dawkach wiosennych (druga pogłównie). — Przy dawaniu pogłównem możliwem jest uszkodzenie liści — co zdaje się zaszło na lössie. Na madzie, widocznie z powodu zasobności gleby, szczupłe dawki nawozów nie podziałały wybitnie, podnosząc zaledwie o 5 proc. plon korzeni (PKN). Plon zaś liści podnoszą: saletra o 20 proc., azotniak o 20 proc., KP nie podnosi wcale. Azotniak dany wiosną w 2 dawkach najlepiej podziałał na plon liści — widocznie wtedy druga dawka powiększa plon liści — rozkładając działanie azotu na czas dłuższy. Zadziwiającem jest to, że azot, który na tej samej madzie tak wybitnie działał na pszenicę, żyto i jęczmień — na buraki podziałał słabo. — Tłumaczyć to należy tem, że struktura i zasoby gleby były tak wyborne dla buraków, iż rozwijały się znakomicie, dając bez nawozu 317 q z ha. PKN podnosząc plon o 17 q, podniosło go tylko o 5 proc. Bez wątpienia dawki znaczniejsze niż tu stosowane (150 kg soli 40 proc., 250 kg superfosfatu i 15 kg N_2 na ha) podniosłyby plon ten jeszcze.

Buraki pastewne — doświadczenie odmianowe. Nawieziono obornikiem w stosunku 500 q na ha. Zestawiono na madzie 6 powtórzeń, na lössie 4. Oznaczenia cukrowości i suchej masy nie robiono, ze względu na brak odpowiednich pomocy naukowych zaledwie w pierwszym roku działalności fermy. Na lössie gleba dość niewyrównana. Co do masy korzeni to najlepszemi okazały się następujące odmiany: na lössie: 1) półcukrowe białe z nasienia folwarcznego, 2) Ekendorfy żółte, 3) Ekendorfy czerwone — na madzie zaś: 1) Ekendorfy żółte, 2) półcukrowe białe z nasienia folwarcznego. 3) Ekendorfy czerwone. Największy plon liści wykazuje odmiana Mamut.

Buraki cukrowe — doświadczenie odmianowe. Zasadzono 13 odmian ze Związku Cukrowni b. Król. Pol. i 1 odmianę Cukrowni Przeworsk (folwarczna). Wahania plonów następujące: na lössie od 312—394 q na ha — na madzie od 343—451 q na ha.

Nazwiska hodowców ogłoszone w Gazecie Cukrowniczej (styczeń 1924) według numerów, pod którėmi funkcjonowały nasiona.

Buraki cukrowe — doświadczenie nawozowe demonstrac. powierzchnia pol. 20 m² (1/500 ha)

Kombinacje nawozowe	Średnia aryt.	Plon średni z ha
	korzenie w kg:	
Bez nawozu	32·30	161·50
KP siarczan	39·70	198·50
KP	37·90	189·50
K siarczan	36·00	180·00
P siarczan	35·60	178·00

Zestawienie wyników doświadczeń nawozowych — liczby procentowe (bez nawozu — 100 plonu)

Kombinacja nawozowa	Löss	Owies mada	Owies dem.	Jęczmień Löss	Jęczmień mada	Buraki dem.
—	100	100	100	100	100	100
KPN azot.	115·2	142·6	—	109·8	115·9	—
KPN	130	130·8	128·1	122·2	131·6	122·9

Kombinacja nawozowa	Löss	Owies mada	Owies dem.	Jęczmień Löss	Jęczmień mada	Buraki dem.
KP	110·5	140·0	116·5	106·9	116·3	117·3
KN	125·1	129·9	135·5	105·8	129·7	111·4
PN	126	121·1	112·1	103·6	121·2	110·2
—	100	100	100	100	100	100
KPN azot.	125·4	102·1	—	100·5	100·5	—
KPN	136·7	114·3	113·5	101·8	110·8	103·8
KP	108·4	106·7	108·4	83·4	87·6	102·9
KN	138·5	99·9	123·5	98·1	110	108·7
PN	14	10	10	103	112	10

Buraki cukrowe — doświadczenie nawozowe główne — powierzchnia pol. 80 m²

Kombinacje nawozowe	Średnia aryt. i błąd średni		Plon średni z ha w q
waga plonu korzeni na lösse:			
Bez nawozu	171·80	8·90	214·70
KP	197·00	7·86	246·20
KP azot. jesienią	209·08	4·37	262·20
KP azot. wiosną	220·07	8·47	275·90
KP jesienią i wiosną po ½	211·05	2·13	264·40
KP azot. wios. wiosną ½	211·00	7·66	263·70
KP saletra wios. wios. ½	233·00	12·09	290·40
waga plonu korzeni na madzie:			
Bez nawozu	254·20	8·95	317·70
KP	267·40	13·71	334·20
KP azot. jesienią	363·60	12·09	329·50
KP azot. wiosną	266·60	22·25	333·20
KP azot. jes. i wios. po ½	264·50	9·65	330·60
KP azot. wios. wios. po ½	265·80	14·84	332·20
KP saletra wios. wiosną ½	266·50	17·80	333·10
waga plonu naci na lössie:			
Bez nawozu		—	144·00
KP		—	176·00
KP azot. jesienią		—	192·40
KP azot. wiosną		—	229·90
KP azot jes. i wios. po ½		—	204·20
KP azot. wiosną wiosną ½		—	163·60
KP saletra wiosną ½		—	208·90
waga plonu naci na madzie:			
Bez nawozu		—	221·10
KP		—	215·10
KP azot. jesienią		—	217·50
KP azot. wiosną		—	243·50
KP azot. jes. i wios. po ½		—	232·50
KP azot. wiosną wiosną ½		—	270·40
KP saletra wios. wiosną ½		—	266·50

Buraki pastewne — doświadczenie odmianowe — powierzchnia pola 20 m² (na oborniku w ilości 500 q na 1 ha)

	Plon średni z ha w q
waga korzeni na lössie:	
Półcukrowe białe (f)	647·50
Ekendorfskie żółte	619·00
Ekselsior	534·00
Obend. żółte	508·00
Półcukrowe białe	534·00
Półcukrowe różowe	474·00
Mamut	499·00
Ekendorfskie czerwowe	573·00
waga korzeni na madzie:	
Półcukrowe białe (f)	686
Ekendorfskie żółte	751
Ekselsior	702
Obend. żółte	633
Półcukrowe białe	610
Półcukrowe różowe	577
Mamut	655
Ekendorfskie czerwone	680

	Plon średni z ha w q
waga liści w kg na lössie:	
Półcukrowe białe (f)	147·50
Ekendorfskie żółte	121·00
Exelsior	115·00
Obend. żółte	154·50
Półcukrowe białe	163·00
Półcukrowe różowe	148·50
Mamut	190·50
Ekendorfskie czerwone	123·00
waga liści w kg na madzie:	
Półcukrowe białe (f)	130
Ekendorfskie żółte	122
Exelsior	117
Obend. żółte	163
Półcukrowe białe	147
Półcukrowe różowe	110
Mamut	201
Ekendorfskie czerwone	119

Buraki cukrowe — doświadczenie odmianowe.

Powierzchnia pol. — a) löss 5·6 m² powtórzeń 8 odstęp buraków 0·4×0·4 m — 625·000 sztuk na ha

Hodowle podane niżej: 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13

Ogólna ilość sztuk: 493 153·8

Poniżej zamieszczono Nr. każdej hodowli — u dołu wyszczególnienie hodowli:

	1	2	3	4	5	6	7
Ogólna ilość sztuk	265	255	258	239	250	245	261
Waga korzeni	153·8	161·3	132·3	128·0	141·0	123·7	150·5
Średnia waga 1 korzenia w gr	582	631	516	533	568	500	587
Plon w q ha korzeni	364	394	322	333	355	312	367
Ogólna waga liści	97·7	92·8	111·0	66·5	94·3	86·3	112·3
Średnia waga liści z 1 buraka w gr	369	360	430	278	377	352	430
Plon liści z ha w q	231	225	269	174	236	220	269

b) na madzie — powierzchnia pol. 5·9 m² — powtórzeń 6.0

Ogólna ilość sztuk	228	220	226	221	220	225	204
Ogólna waga korzeni	138·5	160	127·5	150·5	122	137	118
Średnia waga 1 korzenia w gr	608	722	563	678	549	585	579
Plon w q ha korzeni	380	451	352	424	343	366	362
Ogólna waga liści	102·5	103·5	95·5	120·5	93	97	79·5
Średnia waga liści z 1 buraka w gr	447	470	422	545	422	413	389
Plon liści z ha w q	279	294	264	341	264	258	243

a) na lössie — jak wyżej:

	8	9	10	11	12	13	14
Ogólna ilość sztuk	250	251	242	233	219	227	493
Ogólna waga korzeni	154·7	147·4	144	132·8	121·5	127·5	272·5
Średnia waga 1 korzeniu w gr	623	593	600	572	561	569	548
Plon w q ha korzeni	389	371	375	357	349	356	342
Ogólna waga liści	100·5	105·2	110·5	88·4	93·5	95·5	214·7
Średnia waga liści z 1 buraka w gr	402	419	457	379	427	421	435
Plon liści z ha w q	251	262	286	237	267	263	272

b) na madzie — jak wyżej:

Ogólna ilość sztuk	232	220	232	208	232	219	437
Ogólna waga korzeni	148·5	126·5	136·5	149	157·5	125	258·5
Średnia waga 1 korzenia w gr	633	570	582	708	672	580	597
Plon w q ha korzeni	326	356	364	442	420	362	373
Ogólna waga liści	94	83·5	107	106	107·5	104	184·5
Średnia waga liści z 1 buraka w gr	405	380	461	711	463	475	422
Plon liści z hą w q	253	237	288	444	289	302	264

Uwaga: nazwiska hodowców nasion buraków cukrowych i odnośne Nr:

Nr 1. Granum Spółka Akcyjna.
2. Jerzy Ryx — Ołtarzew.
3. Al. Janasz — Dańków.
4. Udycz Spółka Akcyjna.
5. Buszczyński i Synowie N. M.
6. Rabbethge i Gieseckie kl. Wanzleben.
7. Władysław Mayzel.
8. A. Bełczyński Byszew.
9. Buszczyński i Synowie N. M. (powtórnie).
10. Motycz S. A.
11. Sandomiersko-Wielkopolska hodowla nasion.
12. Agricola S. A.
13. K. Buszczyński i Synowie P.
14. Standard — Al. Janasz — Dańków.

Marchew pastewna — doświadczenie odmianowe. — Z powodu małej ilości powtórzeń i szkód uczynionych przez ludzi, pewnych wyników nie zdołano osiągnąć. Prawdopodobnie co do wagi korzeni najlepszemi są: pastewna biała z zieloną główką — Lobberychska i Detthauser (Dettkensa).

Marchew pastewna — doświadczenie odmianowe na lössie — 2 powtórzenia.

Średnia waga 100 największych korzeni przedstawia się następująco:

pastewna Champion 40·7;
półpastewna czerwona Budzisz 43·0;
pastewna biała zielona główka 52·0;
pastewna Lobberychska 53·5;
Hordyńska 38·5;
pastewna biało-zielona główka Syndykat roln. 41·0;
biała Detthauser (Dettkens) 50·9;
St. Valery 36·7.

Z POSTĘPU ROLNICZEGO

Wpływ przykrycia azotniaku na jego wartość nawozową. Prof. dr M. Górski zdaje sprawę w „Nowinach Rolniczych“ z doświadczeń nad powyższym tematem, przeprowadzonych w Stacji chemiczno-rolniczej w Dublanach w czasach jego kierownictwa tamże. Doświadczenia te konkluduje następującemi wnioskami. Na glebie lössowej w doświadczeniu wazonowem umieszczenie azotniaku nie odgrywa żadnej roli. Drobne różnice leżą w granicach błędów, popełnionych przy doświadczeniach wazonowych, jak to zresztą widać z obliczonych błędów średnich.

W doświadczeniu polowem, które zostało wykonane na tej samej glebie, zdawałoby się na pierwszy rzut oka, że rozmaite przykrycie azotniaku wywiera pewien wpływ na jego efekt nawozowy. Bliższe jednak rozpatrzenie się w rezultatach nie pozwala nam na tego rodzaju postawienie kwestji. Najniższy średni plon otrzymano wtedy, kiedy azotniak przykryty został 8-calową orką.

Ten niski plon średni spowodowany został przez wyjątkowo niski plon ostatniej parceli. Gdy przyjmiemy, że zachodzi tu jakaś nieprawidłowość i poletko to odrzucimy, to średnia obliczona z pozostałych 5 poletek wyniesie dla plonu ogółem 48,8 a dla plonu ziarna 14,6, a więc liczby bardzo zbliżone do wyników otrzymanych przy przykryciu azotniaku trójcalową orką.

Zdaje się, nie jest to jednak pewne ze względu na zbyt małe różnice, że przykrycie azotniaku broną lub też broną i kultywatorem daje lepsze rezultaty niż przykrycie azotniaku orką, czy to płytką czy to głęboką.

By jednak stwierdzić to napewno, trzeba liczniejszych doświadczeń na różnych glebach — przyczem z góry przypuszczać należy, że różne gleby pod tym względem będą dawały różne rezultaty.

Wskazują nam na to wyniki doświadczenia wazonowego. Gleba stoków północnych silnie piaszczysta nie bardzo dla azotniaku odpowiednia daje bardzo różne wyniki w zależności od umieszczenia azotniaku. Głębokie umieszczenie daje tu najlepsze rezultaty.

Jod a uprawa buraków cukrowych. Prof. uniwersytetu praskiego, dr Juljusz Stoklasa, ogłosił w sprawozdaniach paryskiej Akademji umiejętności ciekawe prace o pochodzeniu saletry chilijskiej, tudzież o fizjologicznej działalności jodu na organizmy roślinne. Według badań dr Stoklasy, olbrzymie złoża saletry chilijskiej są produktem wybuchów wulkanicznych, co potwierdziły też badania uczonych chilijskich: Perroniego, Arroya i Diara Ossy. Saletra chilijska zawiera zawsze jod, również pochodzenia wulkanicznego, co jest przyczyną jej własności użyźniających.

Prof. Stoklasa dowiódł mianowicie, że wydajność buraków cukrowych zwiększa się o 80 do 100 prc. metrycznych z 1 ha gruntu, jeżeli użyje się do użyźnienia tego gruntu saletry chilijskiej z domieszką 1,7 kg. jodu.

Jeżeli, pisze „Prager Presse“, wyniki te potwierdzą się przy próbach na wielką skalę, to osiągniemy środek zwiększenia wydajności buraków cukrowych bez zmniejszenia ich zawartości cukru, co oczywiście mieć będzie olbrzymie znaczenie dla gospodarki społecznej.

DROBNE PORADY GOSPODARCZE

Jak zabezpieczyć drzewka od szkód zajęczych? Jeśli oparkanienie nie zagradza dostatecznie dostępu do drzewek zającom, należy pnie młodych drzewek na 1 m wysoko posmarować następującemi sposobami: 1) rozmieszać w drewnianym naczyniu w równej ilości glinę, świeży nawóz bydlęcy, gaszone wapno, wodę, lub co lepiej krew bydlęcą, na niezbyt gęsty płyn. Przed samem użyciem byłoby nader wskazane wlać jeszcze do tej mieszaniny zawartość trzech pęcherzy żółciowych. 2) Trzy części świeżego nawozu, jedną gaszonego wapna, jedną kwasu karbolowego rozmiesić krwią bydlęcą na gęsty płyn.

Smarują też gdzieniegdzie jeszcze drzewka smołą lub dziegciem. Sposób ten jednak szkodzi szczepom. Samo owijanie drzewek słomą niewystarcza, już lepszym środkiem ochronnym przed zającami są ciernie lub ożynowe krzewy.

Wpływ wody i światła na masło. Zagraniczny uczony Lauterwald bada wpływ światła na dobroć masła. Po 10 minutach wyborowe masło wystawione na intensywne światło słoneczne traci wygląd i przybiera pierwsze początki jełkiego smaku. Lauterwald poleca wtedy wyjąć masło z maselnicy, natychmiast wypłókać i wygnieść, osolić tyle, ile potrzeba i wynieść do miejsca o świeżem, czystem, chłodnem powietrzu. 2-go dnia ponownie wygnieść, zapakować do wyłożonych pergaminowym papierem beczek i zamknąć.

Ażeby światło masłu nie szkodziło, okna w maślarniach powinne być zaopatrzone w szyby czerwone, żółte lub matowe.

Również masła nie powinno się trzymać w naczyniach zielonych, niebieskich lub przezroczystych bezbarwnych, tylko w czerwonych, żółtych lub matowych.

Wystawienie masła w sklepach, w oknach wystawowych, znaczy rozmyślne jego psucie. Na targu niestety musi być masło wystawione na widok publiczny, bo inaczej nikt jego nie kupiłby, ale targ trwa krótko, więc masło nie zdąży się tak popsuć jak w oknie wystawowem.

Wielki wpływ, a nawet większy niż się tego czytelnicy spodziewają, ma woda na dobroć masła. Np. we Francji najlepszego masła dostarczają departamenty Charente i Poitou. Długo nie można było objaśnić tego ciekawego faktu, aż nareszcie uczeni przekonali się, że najlepszą wodę do płókania masła akurat mają te dwa departamenty.

Na targu w Paryżu jest masło z Kanady i odległej od niego o 20.000 km Nowej Zelandji, bo tam bardzo dbają o wyrób masła, robią go pierwszej jakości, więc może wytrzymać taki daleki transport; a jak my z masłem postępujemy?

Ważne szczegóły przy soleniu mięsa wieprzowego. Stare porady gospodarskie, stwierdzone doświadczeniem, pouczają, że przy soleniu mięsa wieprzowego, a zwłaszcza szynek, z paru sztuk trzody chlewnej, zdarza się, że niektóre ulegają wcześniej zepsuciu, drugie doskonale się konserwują. Co najdziwniejsze psują się właśnie szynki pochodzące z najpokaźniejszych, najbardziej mięsnych sztuk. Wielką rolę ma tu odgrywać sposób karmienia trzody. I tak dowiedziono, że w solnym roztworze ulegały zepsuciu szynki sztuk, karmionych przeważnie ospą zbożową, która wprawdzie przyczynia się do szybkiego utuczenia świni, ale sprawia, że mięso traci swą wytrzymałość i psucie następuje często zanim sól zdoła wszędzie przeniknąć. Przy karmieniu świń należałoby więc zwracać uwagę, ażeby w podawanej karmie ospa nie miała nad innemi składnikami zbytniej przewagi. *M. N.*

Jak wysyłać zabitą zwierzynę. Zwierzyna strzelana musi być przed wysyłką wyczyszczona i ostudzona przez 10—12 godzin, co najlepiej uskutecznić wieszając ją nad lodowym lochem.

Zwierzyna większa, pokryta sierścią, opakowania nie potrzebuje, należy tylko wszystkie cztery nogi razem związać.

Ptactwo nie powinno być pokrwawione i wysyłane w szczelnem zamknięciu. Kuropatwy, bażanty, dzikie kaczki i t. d. oczyścić prędko, starannie, wyciągnąć wzdłuż, zawinąć w papier i w kosz przewiewny zapakować.

Nieoczyszczoną zwierzynę można wysyłać tylko w czasie silnych mrozów. *M. N.*

Baczność hodowcy świń! Wzywam wszystkich hodowców i właścicieli świń, by się mieli na baczności, gdyż różyca pojawiła się znowu w wielu okolicach. Wobec tego należy przedsięwziąć zaraz szczepienie ochronne. Szczepionka jest do dostania w Aptece Mikolascha ul. Kopernika 1 we Lwowie. Szczepienie można przeprowadzić samemu, lub poprosić o to najbliższego lekarza weterynaryjnego.

Najważniejszym jednak środkiem zapobiegawczym przeciw szerzeniu się różycy i wszelkich zaraz jest bezwzględne zachowywanie czystości w chlewniach i niedopuszczanie obcych ludzi czy zwierząt na podwórze. Stwierdzono, że szczury, nasza plaga ogólna, bardzo często przynoszą różne zarazy, taksamo więc i zarazy świń.

A więc tępić szczury wszelkiemi sposobami: morską cebulą, kotami, foksterjerami, strzelaniem z flobertu i t. d.

Nie używać wysokich drabinek dla źrebiąt. Bardzo często widzi się w stajniach drabinki do siana i żłoby, umieszczone na nieodpowiedniej wysokości. Jest to bardzo szkodliwe dla źrebiąt nietylko ze względu na różne niewłaściwości budowy z powodu ciągłego podnoszenia łba do góry, ale grozi tu inne jeszcze niebezpieczeństwo: pył, plewki, twarde łodyżki, słoma, mogą się łatwo dostać do oczu źrebięcia i spowodować zapalenie.

A więc bezwarunkowo drabinek i żłobów za wysoko nie umieszczać. *Iy.*

Zalety kur Minorek. Tą rasą kur zainteresowali się bardzo Amerykanie, importowali ich znaczną ilość do Stanów Zjednoczonych, starając się je uodpornić przeciwko kaprysom aury, na które szczególnie ich duże grzebienie są bardzo czułe...

Kury te posiadają ogromne zalety gospodarskie i chów ich należałoby i u nas więcej rozpowszechnić, należą bowiem do najnośniejszych ras, znoszą



w roku przeciętnie 160 bardzo dużych jaj, dostarczają wiele dobrego mięsa i pilnie żerują na swobodzie.

Jeśli mają ciepłe i czyste kurniki, sztuki 6—7 miesięczne niosą się i w zimie.

Praktyczne wskazówki dla hodowców drobiu. Aby pozbawić kury chęci do kwokania, chwytamy się bardzo często nierozumnych środków, które są przytem dręczeniem zwierząt a hodowcy tylko szkodę przynoszą. Takim szczególnie ulubionym środkiem jest zanurzanie kury w zimnej wodzie. Kury wogóle nie powinny być mokre, nabawiają się kataru, który nieleczony może łatwo przejść w pypeć lub w dyfterję tak, że w przeciągu paru godzin ptak może zdechnąć. Jest jasne, jak na dłoni, że w ten sposób może się zarazić i inny drób, i jedna kura paść za drugą. Szkoda jest więc znacznie większą od pożytku. Postępowanie takie nie jest godne polecenia.

„Skłonność do kwokania“ jest naturalnym stanem i może być tylko w naturalny sposób usuniętą: Oto zamyka się kurę, najlepiej samą jedną, lub wspólnie z innemi, w suchej, przewiewnej, lecz bez przeciągu i niezimnej ubikacji, żywi skąpo (bez kukurudzy) zieleniną i podaje zawsze czystą wodę. Siedzieć ma na gołej ziemi, bez żadnej miękkiej ściółki, jak siano, torf i t. p. W paru dniach przejdzie skłonność do kwokania. *Sokołowski.*

Kaczki, jako tępiciele malarji. Wiadomo już dawno, że roznosicielami błotnej malarji są komary (t. zw. komar widlisz-anopheles) i że walcząc z malarją musimy wszelkiemi środkami starać się zniszczyć komary, a tem samem dana miejscowość pozbywa się tej uporczywej choroby, jaką jest malarja. Otóż przekonano się wielokrotnie, że kaczki są najlepszym tępicielem larw błotnego komara i robotę tę wykonują „sprawniej“ i energiczniej od ryb, które również niszczą wielką ilość komarów w ich przenajróżniejzzych odmianach. Jeden z amerykańskich uczonych, dla przekonania się w jakim stopniu kaczki niszczą larwy i poczwarki komarów, użył do tego doświadczenia dwa równe, co do obszaru, stawy i do jednego puścił kaczki, a do drugiego ryby. W krótkim czasie zbadano oba stawy i gdy w stawie, gdzie ryby „żerowały“, znalazły się jeszcze larwy komara, to w stawie, w którym były umieszczone kaczki, ni larw ani komarów nie znaleziono i przeniesione do stawu z rybami w ciągu dnia oczyściły go od resztek komarów. Uczeni stwierdzili, że np. żołądek dzikich kaczek zawsze jest przepełniony larwami i poczwarkami komarów.

Tym sposobem medycynie przybywa nowy pomocnik w walce z uciążliwą malarją w postaci pupilów rolnika-kaczek.

Bronisław Staniszewski.

Jak spożytkować nawóz gołębi. Gnój gołębi można używać jako nawóz pod wszystkie rodzaje jarzyn, owoców i t. d. Nadaje się również jako dodatek do kompostu. Ponieważ jest bardzo silny i gryzący może być użyty tylko w stanie rozcieńczonym (na 1 kg nawozu 100 litrów wody. *M. N.*

PRZEGLĄD KRYTYCZNY WYDAWNICTW

Podróże Gen. Br. Grąbczewskiego, Tom I-szy Kaszgarja. Nakładem Gebethnera i Wolffa str. 241. — Bronisław Grąbczewski, były oficer wojsk rosyjskich, nasz rodak, przepędził blisko 30 lat w Azji środkowej i badał stosunki geograficzne, przyrodnicze i polityczne na polecenie swych władz przełożonych, których życzenia, idąc za wrodzonym popędem badacza, często uprzedzał lub je samorzutnie rozszerzał.

Znakomity ten podróżnik przeszedł Azję we wielu kierunkach, a rezultaty tych swych przedsięwzięć eksploatacyjnych ogłaszał już od roku 1885, przeważnie jednak w języku rosyjskim.

Świeżo wydana książka p. t. „Kaszgarja“, nazwana tomem I-szym podróży autora, uprawnia nas do miłego przypuszczenia, że jest jego zamiarem obecnie także polską naukę i literaturę wzbogacić rezultatami swych badań i opisać całość swych podróży w języku ojczystym. Wydana książka jest rzeczywiście dziełem bardzo poważnem, a jakkolwiek ustępy treści wprost myśliwskiej są w niej dość skąpe, powinna zainteresować sfery myśliwskie, choćby ze względu na to, że odnośna po-

dróż autora odbyła się na terenie tak ciekawym, a mało jeszcze ogółowi znanym, jakimi są wyżyny Azji środkowej, ów „Dach Świata“.

Opowiadanie autora jest żywe i obrazowe, a przeczytanie, napisanej pięknym językiem książki da uważnemu czytelnikowi należyte pojęcie o trudnościach podróżowania lub polowania w tych okolicach, które jednak pod względem myśliwskim zajmują bardzo poczesne miejsce w rzędzie najlepszych „mateczników kuli ziemskiej“.

Książka została wydaną bardzo starannie i jest ozdobiona 65 oryginalnemi zdjęciami fotograficznemi dokonanemi przez autora, zaopatrzono ją nadto w przejrzystą mapę, badanych krajów i odbytych pochodów.

Dr. Sander.

„Program studjów oraz Regulamin egzaminów na Wydziale Rolniczym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wydawnictwo to polecam wszystkim kandydatom na słuchaczów uczelni rolniczych, obznajomi ich bowiem najlepiej z programem studjów tej gałęzi wiedzy, która jest nowoczesnemu rolnikowi niezbędnie dla prowadzenia jego trudnego zawodu potrzebna. Rozporządzenie odnośne, regulujące ten program podpisane jest zarówno przez Ministra Wyznań i Oświecenia Publicznego, jak i Ministra Rolnictwa i D. P. co daje rękojmię, że nie tylko interesa samej nauki ale i produkcji gospodarczej zostały w niem istotnie uwzględnione. *B. J.*

Z DZIAŁALNOŚCI WŁADZ I INST. ROLN.

Ulgi dla poborowych rolników. Na podstawie nowej ustawy dla gospodarzy rolników, przysługują ulgi przy poborze do wojska w następujących warunkach.

Odroczenie terminu służby w wojsku stałem z tytułu odziedziczenia w linji zstępnej gospodarstwa rolnego (art. 53 b) może być udzielane właścicielom odziedziczonych gospodarstw

a) na obszarze województwa pomorskiego, poznańskiego oraz górnośląskiej części województwa śląskiego, jeżeli podlegający podatkowi gruntowemu czysty dochód katastralny od tego gospodarstwa wynosi od 80 do 249 marek;

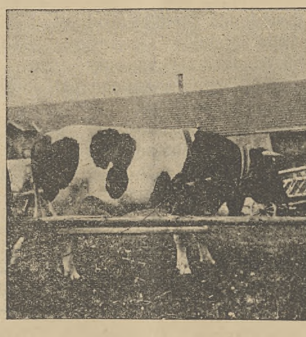
b) na obszarze Województwa krakowskiego, lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego, oraz powiatów: Bielsk miasto, Bielsk powiat i Cieszyn jeżeli czysty dochód katastralny danego gospodarstwa wynosi od 55 do 165 koron i

c) na obszarze Województwa warszawskiego, białostockiego, lubelskiego, kieleckiego, łódzkiego, wołyńskiego, poleskiego, nowogródzkiego oraz ziemi wileńskiej, jeżeli według obowiązujących obecnie przepisów podatek gruntowy wynosi od 10 do 30 złotych.

Wskazane powyżej kwoty dochodu lub podatku winny być udowodnione wyciągami arkuszy katastralnych względnie zaświadczeniami władz skarbowych.

W § 7, przewidującym reklamacje z powodu decyzji P. K. U., ustawa przewiduje, aby Komisja stała przy D. O. K-ach zarządziła ponowne badanie tych członków rodziny, którzy decyzją P. K. U. zostali uznani za zdolnych do pracy.

Ponowne badanie płci żeńskiej może nastąpić przez delegowanie z Wydziału Zdrowia urzędu wojewódzkiego innego lekarza rządowego lub komisyjnie w publicznym szpitalu cywilnym przy współudziale lekarza rządowego



Paladyn II, buhaj hodowli Mikulickiej, w wieku 20 miesięcy, waży 700 kg i obsługuje całą oborę, wożąc paszę, przyczem 1 wóz waży czasem ponad 14 q!

delegowanego przez Wojewódzki Wydział Zdrowia.

Badanie męskich członków rodziny zarządza Komisja stała za pośrednictwem lekarzy wyznaczonych z D. O. K.

Polska Księga Stadna koni arabskich. Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych poleciło Zarządowi Stadniń Państwowych w Warszawie założyć „Polską Księgę Stadną koni arabskich“, do której mają być wpisane wszystkie konie arabskie czystej krwi, oraz konie, posiadające conajmniej 50 prc. czystej krwi arabskiej, odpowiadające wymogom księgi stadnej.

Wołyńskie Towarzystwo Rolnicze prosi właścicieli koni na terenie Wileńszczyzny, Nowogródzkiego, Polesia i Wołynia, by we własnym interesie dopomogli Towarzystwu w tej akcji, zgłaszając swe ogiery i klacze, załączając w odpisach posiadane rodowody i świadectwa. Przy braku dowodów, pochodzenie będzie ustalane przez powołaną Komisję, która będzie dokonywać ekspertyz na miejscu, odbierać zeznania świadków i sporządzać odpowiednie protokoły.

Zapisy mają być zakończone do dn. 1-go grudnia 1925 roku. Wobec ogromnego terenu, na którem Wołyńskie Towarzystwo Rolnicze ma dokonać spisu, prosimy o jaknajszybsze nadsyłanie nam zgłoszeń.

Wszelkich informacyj, dotyczących „Polskiej Księgi Stadnej koni arabskich“ udziela Biuro Towarzystwa Rolniczego Łuck, gmach Urzędu Wojewódzkiego. Adres prezesa Delegacji Wołyńskiej w Warszawie Zielna nr 49.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Związku Ziemian. Rezolucje uchwalone w wyniku obrad nad sprawą środków zaradczych wobec klęski tegorocznego nieurodzaju, opiewają:

Z uwagi na nadzwyczajną tegoroczną klęskę nieurodzaju we wschodniej Małopolsce oraz jej powody, Walne Zgromadzenie Związku Ziemian, prosi Pana Ministra Skarbu o pełne uwzględnienie memorjału Związku Ziemian, przedłożonego Mu 3 b. m. pod l. 1546/24, w którym proszono:

1) o wydanie zasadniczego postanowienia, że wszelkie szkody i straty, spowodowane jakiemikolwiek klęskami żywiołowemi — a już szczególnie tegoroczną nadzwyczajną klęską nieurodzaju na obszarze wschodniej Małopolski — uzasadniają uzyskanie ulg podatowych;

2) o zmianę przepisu co do donoszenia o klęsce w tym kierunku, że wystarczy dla uzyskania ulg podatkowych tylko jedno doniesienie, uczynione w każdym razie przed upływem roku podatkowego, jeżeli tylko da się jeszcze stwierdzić niewątpliwie sam fakt wydarzenia, względnie klęski żywiołowej i jej skutki.

3) o wydanie zarządzenia, iż Inspektoraty Skarbowe mogą we własnym zakresie odraczać płatność drugiej raty podatku gruntowego płatnikom, którzy prosili o ulgi z powodu szkód żywiołowych aż do czasu załatwienia ich podań o ulgi podatkowe.

I. Z uwagi na katastrofalne położenie rolników wschodnich województw Małopolski, spowodowane zniszczeniami wojennemi oraz tegoroczną dotkliwą klęską nieurodzaju, Walne Zgromadzenie prosi Pana Ministra Skarbu o pełne uwzględnienie memorjału Związku Ziemian, przedłożonego Mu 16 sierpnia b. r. pod L. 1241/24, w którym proszono, aby raczył zarządzić:

1) stwierdzenie w najbliższych tygodniach przez komisje względnie podkomisje szacunkowe właściwego procentu zniszczeń wojennych na podstawie Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 26. VI. 1924 (Dz. u. r. p. nr 55 poz. 544), a więc jeszcze przed ostatecznym wymiarem podatku majątkowego, prowizorycznie wymierzonego (dla pierwszej raty), któraby odpadła, gdyby przy wymiarze zastosowano nie 20 prc. zniszczenia wojennego, lecz procent ustalony przez podkomisję (komisję) szacunkową jak pod 1) przyczem Walne Zgromadzenie modyfikuje żądanie tego 2) punktu w tym kierunku, aby cała nadwyżka opustu podatkowego z tego tytułu przypadającego, została potrącona przedewszystkiem z rat podatku majątkowego, płatnych w roku bieżącym, płatnikom wschodnich województw Małopolski.

II. Walne Zgromadzenie prosi Pana Ministra Skarbu, aby zechciał zarządzić ścisłe stosowanie postanowień art. 58 lit. c) i art. 59 ustawy z dnia 11 sierpnia 1923 r. o podatku majątkowym (Dz. U. R. P. nr 94 poz. 746) co do możności spłacenia podatku majątkowego listami zastawnymi.

III. Walne Zgromadzenie prosi Pana Ministra Skarbu, aby w razie sprzedaży gruntów na pokrycie podatku majątkowego przez płatników na obszarze wschodnich województw Małopolski — zezwolił na wypłacanie tym płatnikom 25 prc. uzyskanej ceny sprzedaży — (nie na podatek majątkowy lecz) na cele zakupna nasion siewnych i podtrzymanie gospodarstwa rolnego.

Po jednomyślnem uchwaleniu powyższych rezolucyj wyrazili zebrani na wniosek p. Bol. Charzewskiego podziękowanie Prezydjum i Wydziałowi Związku za usilną i pełną sukcesów pracę w interesie społecznych spraw ziemiaństwa tutejszego.

Przyjmując wyrażone podziękowanie organom kierowniczym Związku, podniósł ze swej strony prezes Związku z uznaniem działalność społeczną poszczególnych powiatowych Kół Związku, zaakcentował szczególną doniosłość współpracy z Towarzystwem Gospodarskiem wschodniej Małopolski i wskazując na inicjatywę podjętą w tym kierunku przez Tad. hr. Reya na zjeździe w Mużyłowie w dniu 28 u. m., powitał akcję tę i wyniki wspólnych obrad rolników większej własności i małorolnych na powyższym zjeździe, jako zapowiedź zbliżenia wzajemnego interesów społecznych obydwu warstw rolnictwa i zrozumienia współzależności pracy.

W zakończeniu obrad zaapelował członek Wydziału Związku, Stan hr. Dzieduszycki do ogółu ziemian, by wobec ciężkiej sytuacji ziemiaństwa, tem więcej przejęli się ideą solidarności, a złączeni w organizacji tutejszej, spełnili przyjęte obowiązki popierania i ułatwiania zadań i prac Związku.

Ze spółdzielni leśników. Spółdzielnia leśników z ograniczoną dwukrotnie odpowiedzialnością i siedzibą we Lwowie ul. Na Skałce l. 1 powstała w roku 1921 z kapitałem 615.000 mk i rozpoczęła swą działalność z dniem 1 stycznia 1922 r. Działalność Spółdzielni polega głównie na udzielaniu swym członkom i osobom trzecim rad fachowych, wykonywaniu wszelkich prac w zakres gospodarstwa leśnego wchodzących, nabywaniu drzewostanów do prawidłowej eksploatacji, pośrednictwie zakupna i sprzedaży przedmiotów zapotrzebowanych w gospodarstwie leśnem jak: nasiona, sadzonki, narzędzia i instrumenta, książki fachowe, druki administracyjne i t. p. o ile możności pochodzenia i produkcji krajowej.

Spółdzielnia nie była dotychczas w możności produkowania we własnym zakresie działania nasion drzew leśnych, jednakowoż przez rozsyłanie odezw do bardzo znacznej ilości zarządów lasów państwowych i prywatnych wywołała swoją inicjatywą i współdziałaniem większą produkcję nasion drzew leśnych w kraju.

O ile więc w pierwszym roku 1922 obrót nasionami wynosił 2200 kg wyłącznie zagranicznego pochodzenia, w ostatnim roku administracyjnym wzrósł do 14.520 kg, w czem było już 5.520 kg krajowego pochodzenia i produkcji.

Ostatni bilans Spółdzielni leśników przedłożony lokalnemu Zgromadzeniu w dniu 15 sierpnia 1924 r., wykazał czystego zysku 9032 zł. 64 gr., które rozdzielono następująco:

1) na fundusz rezerwowy	zł. 2.548·52
2) dywidenda po 60 gr. od 964 udziałów	„ 578·40
3) na fundusz stypendyjny prof. Demianowskiego	„ 250·—
5) jednorazowo dla studentów inżynierji lasowej na Politechnice we Lwowie	„ 250·—
5) Przeniesienie na następny rok	„ 5.405·72
	zł. 9.032·64

KOMUNIKATY TOW. GOSP. WSCH. MAŁ.

Sekretarjaty Okręgowych Towarzystw Gospodarczych otrzymały z Komitetu Towarzystwa Gospodarskiego Wschodniej Małopolski nadesłany nam przez Wielkopolską Izbę Rolniczą normatywy dla bilansów gospodarczych na rok 1923/24.

Członkowie nasi interesujący się normami bilansowania akceptowanemi we Wielkopolsce, mogą zapoznać się z niemi w Sekretarjatach Okręgowych.

Komitet Towarzystwa Gospodarskiego Wschodniej Małopolski we Lwowie.

Sekretarz:
Dr Gubrynowicz m. p.

Prezes:
Dr Jan Rozwadowski m. p.

KOMUNIKATY ZWIĄZKU ZIEMIAN

Ulgi w podatku gruntowym. L. 1647 z powodu klęski niebywałego urodzaju.

Kto nie doznał klęski powodzi, gradu, niezmiarki lub tp. lecz natomiast został dotknięty „klęską niebywałego nieurodzaju“ może również wnieść do właściwego Inspektoratu Skarbowego doniesienie o tej klęsce i prosić o umorzenie (odpisanie) podatku gruntowego.

Doniesienie takie można jeszcze wnieść w ciągu 8 dni po spostrzeżeniu klęski t. j. po pierwszych próbnych omłotach. Datę tych omłotów należy w podaniu podać. Przy tem wymienić trzeba, jaki obszar dotknięty nieurodzajem (ewent. które parcele), czem obsiany, na czem klęska polega, (zamiast 20 q — otrzymano np. 4 q z morga i t. p.).

Gdyby Inspektorat odmówił prośbie z powodu spóźnienia terminu należy wnieść do dni 30 rekurs do Izby Skarbowej na ręce Inspektoratu Skarbowego.

Poprzednie komunikaty w „Rolniku“ były w nr. 34, 30, 27, 25 i 23.

Dyrektor: *Łopuszański* m. p. Prezes: *Głażewski* m. p.

Podatek przemysłowy od gorzelń. L. 1660. Ci płatnicy podatku przemysłowego, którym wymierzono podatek obrotowy za I półrocze 1924 nietylko od kwot pobranych za spirytus lecz i od kwot akcyzy państwowej, zapłaconej przez nabywców spirytusu, mogą wnieść odwołania przeciw doliczeniu do obrotu wspomnianej akcyzy w tych wypadkach, jeżeli albo cały wyprodukowany spirytus oddawali do rektyfikacji albo też częściowo. Od tych kwot spirytusu, które oddano do rektyfikacji a dopiero po tem sprzedano (Związkowi przedsiębiorców gorzelń rolniczych) nienależy doliczać akcyzy państwowej w myśl okólnika Min. Skarbu z 19 lipca 1024 L. 2748 III. Odwołania mają być wnoszone przed 15 października 1924 na ręce właściwego Inspektoratu skarbowego.

Dyrektor: *Łopuszański* m. p. Prezes: *Głażewski* m. p.

L. 1652. Prezydjum Związku Ziemian uprasza wszystkich P. T. Członków, którzy zalegają z wkładkami do Związku za rok bieżący, względnie i za lata ubiegłe, by zechcieli wyrównać swoje zaległości w możliwie najkrótszym czasie, a najpóźniej do 15 października b. r. w Kasie Związku Ziemian — Lwów, Kopernika 11, lub też w Banku Ziemian na rachunek bieżący Związku Ziemian.

Nadmieniamy, iż wykonaniu uchwały Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia z dnia 8 b. m. Wydział Związku obowiązanym jest, w pierwszych dniach października wyszczególnić w „Rolniku“ imiennie wszystkich Członków zalegających dotąd z opłatą członkowską do Związku Ziemian.

Wkładki za rok bieżący oraz zaległe za lata ubiegłe oblicza się licząc 6 groszy od 1 morga roli własnej, zaś 3 grosze od dzierżaw względnie oddanych w dzierżawę.

Dyrektor: *Łopuszański* m. p. Prezes: *Głażewski* m. p.

WIEŚCI ROLNICZE Z KRAJU I ZAGR.

† Wspomnienie pośmiertne. W poprzednim zeszycie donieśliśmy o bolesnej stracie, jaka dotknęła nasze ziemiaństwo. Oto dnia 7-go b. m. zmarł w Perespie, przeżywszy lat 78, ś. p. Wincenty Kraiński, właściciel dóbr, były długoletni marszałek powiatu sokalskiego, współzałożyciel i prezes niemal wszystkich lokalnych instytucji o charakterze społeczno-narodowym, obywatel honorowy miasta Sokala.

Kim był dla powiatu i dalszej okolicy ś. p. Zmarły, o tem świadczyły te niezliczony tłumy, spieszące w pogodny dzień jesienny do Perespy, by tam w Jego rodzinnej ziemi ostatnią Mu oddać posługę.

Wzorowego ziemianina żegnało liczne grono obywatelstwa, tak ze sąsiedzwa jak i z odległych stron kraju przybyłego. — Stawili się dostojnicy rządowi i miejscy, członkowie i urzędnicy Rady powiatowej, przedstawiciele rozlicznych instytucyj, duchowieństwo obu obrządków z Jego Eminencją księdzem biskupem Fischerem na czele, oraz rzesze włościan.

Bo też nieprzeciętnego obywatela wyrwała śmierć z naszego grona! Nie było ważniejszej sprawy w którejby decydującego głosu nie zabierał, nie było poważniejszej akcji którąby niepokierował! — Autonomiczną nawą powiatu sterował przez szereg kadencyj jako jej niestrudzony marszałek. Przed kilkudziesięciu laty powołał do życia spółkę handlowo-rolniczą w Sokalu i pchnął ją na tory najświetniejszego rozwoju, piastując w niej aż do śmierci urząd presesa Rady Nadzorczej. — Przewodniczył również stale Oddziałowi Tow. Gospodarczego, był nieustannie czynny w najróżniejszych komisjach, specjalnie w sprawach podatkowych stał się autorytetem, tak dla stron jak i dla władz.

Wszędzie i zawsze widziało się Go na placówce dobra publicznego, to też dziś gdy Go między nami nie stało, nie tylko ciężka żałoba padła na rodzinę, ale odczuliśmy wszyscy tę bolesną pustkę, tę stratę społeczną i narodową!

J. P. Z.

Jeszcze słów parę o ś. p. Tomaszu Ściborze Rylskim. Odszedł w zaświaty ostatni z profesorów dublańskiej Akademji — mianowany ongi (w roku 1867) jeszcze przez Komitet Towarzystwa Gospodarskiego. Znane Mu były dole i niedole zakładów dublańskich, a przetrwał je dzielnie, wspierany w swej pracy przez wierną towarzyszkę życia, żonę ś. p. Helenę z Zabłockich. I nie dziw, że w domu takim biły gorące serca polskie; nieboszczyk, Sanoczanin, jako młody inżynier-rolnik brał udział w powstaniu a ś. p. Helena, wychowanka zakładu Boberskiej należała do niewiast polskich, których imiona z historją powstania (1863 r.) są ściśle związane. To też dom profesorstwa Rylskich był w Dublanach żywem ogniskiem polskiego życia, polskiej myśli i pracy, dom, w którym długie szeregi młodzieży dublańskiej z nad Wisły i Niemna — z nad Buga i Dniepru kształciły swe serca i charaktery. A, że zmarły był ogólnie szanowany i kochany, najlepszym dowodem był obchód jubileuszowy, na który zjechała się liczna rzesza kolegów, przyjaciół i b. uczniów.

Wśród życzeń i przemówień utkwił mi w pamięci urywek z listu ś. p. Edwarda Jędrzejowicza, wiceprez. członka Wydziału Krajowego i szefa III-go departamentu: „za to, żeś czcigodny profesorze nietylko uczył jak używać maszyn i narzędzi, by dały gospodarzowi najlepsze rezultaty, — ale za to przedewszystkiem, żeś pamiętał o kształceniu serc i charakterów licznej młodzieży dublańskiej, składam Ci hołd“.

Liczne są zasługi prof. Rylskiego. Oto w Dublanach stwarza wytrwałą pracą i zabiegami osobistemi piękne muzeum mechaniczne. Bierze udział w wystawach rolniczych (Wiedeń 1873, Kraków, Alteoberg 1869, Magdeburg 1891 i t. d.) i konkursach maszyn — jako delegat Towarzystwa gospodarskiego, lub Wydziału Krajowego. Ogłasza wyniki konkursów i sprawozdania z wystaw, nadto szereg prac z zakresu budownictwa wiejskiego i mechaniki rolniczej. W roku 1894 z ramienia lwowskiego oddziału Towarzystwa gospodarskiego urządza konkurs pługów w czasie Wystawy Kościuszkowskiej we Lwowie.

W latach 1882—1885 i 1892—1894 pełnił ś. p. Rylski — trudne obowiązki dyrektora zakładów roln. w Dublanach.

Zmarły brał żywy udział także w pracach Towarzystwa Kółek rolniczych — n przód jako członek głównego zarządu, a potem jako wiceprezes.

Odczuwał też dość wcześnie konieczność szerzenia oświaty wśród ludu, żywiej niż wielu innych, a najlepszym dowodem jego pracy na tem polu — to stworzenie w Dublanach coś w rodzaju „Uniwersytetu ludowego“. I co niedzielę w popołudniowych godzinach odbywały się w latach 1892, 1893 i 1894 w Dublanach wykłady i pokazy z różnych działów wiedzy rolniczej, okraszone wykładami z historji i literatury Polskiej. Nas młodych porywał ów już poważny i zasłużony profesor do pracy nad ludem Polskim — i za to mu serdecznie dziękujemy.

Jako emeryt — osiadł we Lwowie, lecz zawsze żywo interesował się zakładami dublańskiemi, które tak gorącem sercem ukochał....

Tych kilka słów — przezacny Kolego — dorzuca Ci na nieznaną drogę długoletni towarzysz i świadek Twojej pracy.... *St. Pawlik.*

Wycieczka włościańska we Lwowie. W dniach 11, 12, 13, 14 września odbyła się wycieczka włościańska do Lwowa, urządzona przez Towarzystwo Gospodarskie wschodniej Małopolski.

Wzięli w niej udział Członkowie Kół Gospodarskich Tow. Gosp. z okręgów stryjskiego i samborskiego, oraz uczennice Szkoły gospodarkiej Sitna pod Zamościem. Razem 92 osób.

Pierwszy i drugi dzień wycieczki poświęcony został Targom Wschodnim, trzeci i czwarty miastu i jego zabytkom. Wedle z góry ułożonego programu uczestnicy wycieczki zwiedzili: Targi Wschodnie, Racławice, Wyższą Szkołę Gospodarczą na Snopkowie, Cmentarz Obrońców Lwowa, Muzeum Sobieskiego, Główne Kościoły, Muzeum Dzieduszyckich, Muzeum Przemysłowe, wraz galerją obrazów. Kopiec Unji Lubelskiej i Stryjski Park.

Wycieczka była dwa razy w Teatrze Wielkim, raz na przedstawieniu kinematograficznym, gdzie oglądnęła otwarcie Targów Wschodnich, w których brał udział p. Prezydent Rzeczypospolitej.

Prawdziwą przyjemnością jest oprowadzanie takiej wycieczki po Lwowie i widok wrażenia jakie wzbudzają Racławice, Wysoki Zamek, Teatr i Kina. Ciekawe zadziwienie wywołały oświetlone ulice, tramwaje i te wszystkie po raz pierwszy widziane cuda miejskie. Ogromnem ułatwieniem w urządzeniu wycieczki jest uczynność i uprzejmość lwowian.

Począwszy od Szkoły gosp. na Snopkowie, która gościnnie ofiarowała pomieszczenie, Dyrekcji Elektrowni, która, pomimo częstych zmian programu, dostarczała zawsze specjalnych zniżkowych wozów, a skończywszy na publiczności, wszyscy służyli najchętniej wycieczce wskazówkami i wyjaśnieniami. Nic też dziwnego, że uczestnicy wracali do domu rozpromienieni, pełni nowych wrażeń i uznania dla rozumu i pracy ludzkiej, W ich zachwytach uderzało szczególnie silne wrażenie jakie wywołuje spotkanie się z gorączką życia miejskiego oraz ze zdobyczami ciężkiej, mozolnej pracy człowieka. Widok tych rezultatów zmagań ludzkich musi dodać pewności siebie ale równocześnie przypomina obowiązki wobec społeczeństwa, konieczność współpracy w dążeniu do postępu i kultury.

Wycieczka była tem otwarciem oka duszy dla wprowadzenia promieni światła cywilizacji.

Z ziemi kieleckiej. W całej Polsce prócz klęsk rdzy i niezmiarki ujawniło się w tym roku niezwykle niepokojące wyczerpanie siły produkcyjnej ziemi, a z danych statystycznych twierdzić można już dzisiaj z wszelkiem prawdopodobieństwem, że tegoroczne zbiory dadzą chlebowych zbóż przynajmniej o jakie 30 prc. mniej niżeli w roku ubiegłym. Były już wzmianki o urodzajach w poszczególnych dzielnicach kraju, pragnę wspomnieć i o ziemi kieleckiej, gdzie tego lata parę tygodni przed żniwami przebywałem.

Niestety, ta piękna urodzajna ziemia, o której tradycja mówi, że dość ją miotłą pozamiatać, a rodzić będzie, zawiodła zupełnie nadzieje rolników. Pola przedstawiały smutny widok, nie było żyżnych szumiących łanów „pozłacanych pszenicą, posrebrzanych żytem“, bo żyto śnieg w zimie wydusił, pszenicę zaś zniszczyła niezmiarka i rdza w nielitościwy sposób. Jęczmiona niskie, zaledwie kilka centymetrów od ziemi, owsy cokolwiek lepsze.

Istną plagą rolnika była tu także mietlica Ot szumiał sobie radośnie taki złoty chwast jakby go na łanach tych posiała troskliwa ręka rolnika — a w zżętych snopach, jak ongiś kąkol lub

bławat, zaledwie gdzie niegdzie wyglądał smętnie kłos żyta lub pszenicy.

„Musiałem zaorać z wiosną pszenicę — skarżył się jeden z rolników — i posiałem owies, owies był lichy — przyorałem — zasiałem mieszankę — ale i tę djabli wzięli. Widocznie i ziemia zastrajkowała“.

Nie odczuwało się więc wcale onego charakterystycznego gorączkowego żniwnego tentna, nie poiło uszów wesołą melodją pieśni dożynkowych — przytem deszcz lał rano, w południe, wieczorem, nocą; żniwiarki spoczywały, sierpy i kosy rdzewiały...

Praca na ojczystym zagonie jest więc obecnie ciężkim trudem, a utrzymanie się przy nim i spłacenie wszystkich podatków będzie dla niejednego zwycięstwem, godnem liścia wawrzynu!

Biedny rolniku! jedynym bodźcem w pracy to silna wola i poczucie obowiązku, boć gdy znękany i skłopotany weźmiesz książkę lub gazetę do ręki, jakże często ujrzysz „czarne na białem“ żeś jest próżniakiem, pasożytem, próchnem, zgnilizną i nie umiesz rachować się z potrzebami obecnej chwili, ani pogodzić z twardą koniecznością...

Na jedyną pociechę pozostały tu rolnikom poczciwe ziemniaki, których plon (o ile od ciągłych deszczów nie zgniły) nader pomyślnie się zapowiadał, buraki, marchew, trawy, koniczyna. Bydło i konie w doskonałym stanie, bo paszy wszędzie wbród. Przyglądnąłem się bliżej tylko dwom oborom, z których jedna, złożona z 40 sztuk krów rasy czerwonej polskiej czyni nader miłe dla oka wrażenie jednolitością budowy, umaszczenia i równym wzrostem. Krowy odznaczają się prócz tego wysoką mlecznością i odpornością na choroby; dodać jeszcze należy racjonalny wychów i żywienie przychówku, co, razem wziąwszy, czyni oborę w Kamiennej jedną z pierwszorzędnych obór w okolicy.

Druga, to zarodowa obora białogrzbietów w Czarkowach. Krowy wyrównane pod względem form i umaszczenia, o wysokiej mleczności i wysokim procencie tłuszczu w mleku. Oborze tej, borykającej się jeszcze z następstwami zupełnego zniszczenia majątku w czasie wojny, można już jednak dziś rokować świetną przyszłość!

Koni nie spotyka się w Kieleckiem jednolitego typu. Są to przeważnie konie zimno-krwiste, przystosowane do klimatycznych warunków miejscowości, owych legendarnych błot pińczowskich, z których w słotne lata, sąsiad w odwiedziny do sąsiada wygrzebać się nie może!!

Brak komunikacji to prawdziwa bolączka tych okolic.

Dużą więc nadzieję pokładają rolnicy w budującej się tu obecnie, staraniem sejmiku powiatowego, wąskotorowej kolejce, mającej ich zbliżyć z głównemi węzłami kolejowemi i szerszym światem! Jeno niektórzy chłopi, wierni dawnym wspomnieniom, patrzą na ową wytresowaną linję kolejową niechętnie i wzruszając z politowaniem ramionami szepcą: — „a gdzieżby to naszym „russkim“ na myśl przyszło takie głupstwo jak jakaś tam kolej!!“

Prócz takiej gdzieniegdzie ciemnoty u chłopów z jednej strony, a żądzy politykowania z drugiej, zauważyłem tu jeszcze jeden smutny objaw niestety ogólny. Nie wykreślono tu jeszcze z mowy, mimo zniesienia miedz granicznych, owego zimnego słowa „My i Wy“. A osobliwie Małopolanie nie będą tu zdaje się rychło na liście „swoich“!!.

Zaiste zasługujemy w dalszym ciągu na ciężki zarzut, że nas nietylko podzielono, ale my się jeszcze sami dzielimy. *M. N.*

Kurs przetworów owocowych. Dla zapoznania drobnych i średnich właścicieli sadów ze sposobami zużycia nadmiaru owoców lub uniknięcia sprzedawania za bezcen, Szkoła Hodowlano-Rolnicza w Dęblinie z Centralnym Związkiem Kółek Rolniczych organizuje od dnia 15—22 września b. r. kurs teoretyczny, a następnie czterotygodniową praktykę w przetwórni szkolnej.

Wpisowe 2 zł. (dla członków Kółek Rolniczych 1 zł.) Utrzymanie w kuchni szkolnej według rzeczywistych kosztów. Internat w Szkole.

Należy przywieść pościel siennik i do pracy 2 fartuchy.

Zgłaszać się: kolej i poczta Dęblin Szkoła Hodowlano-Rolnicza.

Wystawa drobiu, gołębi i psów w Warszawie. W dniach od 26—28 października r. b. odbędzie się w Warszawie Wystawa drobiu, gołębi, i psów.

W dziale psów wystawiać można psy: myśliwskie, policyjne i wojskowe, podwórzowe, owczarskie i pokojowe. W dziale gołębi: gołębie ras krajowych i zagranicznych oraz pocztowe. W dziale drobiu: drób ras krajowych i zagranicznych.

Zgłoszenia na udział w Wystawie nadsyłać należy jaknajwcześniej do Komitetu Wystawy, Warszawa, ul. Kopernika 30.

Wystawa na Łotwie. W dniach 5—12 października b. r. odbędzie się w Jelgawa (Mitawa) na Łotwie wielka Wystawa Rolnictwa i Przemysłu. Wystawa obejmie wszystkie działy rolnictwa. Zainteresowani lub chcący wziąć udział w wystawie, mogą się zgłosić do biura wystawy Jelgawa ul. Katolicka 46 lub do Tow. ekonomicznego rolników łotewskich Ryga, ul. Wielko Królewska 27.

Pierwszy w Polsce Targ na drzewka i krzewy. Zrzeszenie Szkółkarzy Województwa lubelskiego, postanowiło złączyć usiłowania teoretyków, pracujących w dziedzinie szkółkarstwa, zawodowych szkółkarzy-praktyków i właścicieli szkółek rozporządzających odpowiedniemi terenami i kapiłałami, ku odbudowle tej gałęzi produkcji, tak doszczętnie zniszczonej przez wojnę. — Zjazdy, wspólna wymiana myśli, wycieczki do szkółek, wzajemne poznanie się i wzajemna pomoc, wzrastające wśród ogółu zapotrzebowanie drzewek, w miarę odbudowy gospodarczej kraju, wpłynęły bardzo dodatnio na rozwój szkółek. — Już zeszłoroczna Wystawa Ogrodnicza w Lublinie wykazała dominujące stanowisko szkółkarstwa wśród miejscowej produkcji ogrodniczej. Lustracje szkółek stwierdziły szybko rosnące zapasy pierwszorzędnego matarjału i rozszerzanie się terenów szkółkowych. Zrzeszenie Szkółkarzy uznało za wskazane zorganizować jesienią b. r. Pierwszy Targ na drzewka i krzewy w Lublinie, który się odbędzie 10, 11, 12 i 13 października.

Zjazd Szkółkarzy i Odbiorców obradować będzie w czasie Targów.

Podstawowem zadaniem targów jest zgromadzanie producentów i odbiorców, ułatwienie zbytu i nabycia drzewek i krzewów pierwszorzędnej jakości po cenach konkurencyjnych, wyrugowanie z obrotu drzewek przestarzałych, chorych i wadliwych, zaśmiecających tak szkółki tak też sady i ogrody, wreszcie przygotowanie się do wywozu za granicę, który jest konieczny dla szerokiego rozwoju szkółek. Lubelskie przed wojną posiadało szkółki powszechnie znane i ma wszelkie warunki dla rozwoju tej produkcji, czego dowodem są nowopowstałe wielkie szkółki. Przytem zupełnie jest wolne od mszycy wełnistej, co dla targu i szkółek ma pierwszorzędne znaczenie.

O ile pierwszy targ na drzewka i krzewy w Lublinie zdoła zgromadzić jaknajliczniejsze grono szkółkarzy i właścicieli sadów i ogrodów i obie strony zostaną zadowolone z dokonanych transakcyj, targi z pewnością utrwalą się na przyszłość z ogromną korzyścią dla produkcji. *Adam Bujalski.*

Ze zjazdu Dublańczyków. Dnia 8 września 1924 w sali posiedzeń Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie odbyło się zgromadzenie b. Dublańczyków, zamieszkałych w Małopolsce, na którem uchwalono zwołać na 15 listopada 1924 r. ogólne zebranie Dublańczyków agronomów, w celu stworzenia samoistnego Związku z siedzibą we Lwowie, w pobliżu Almae Matris.

W celu przygotowania tej całej akcji wybrano Komitet ściślejszy, w skład którego weszli:

Z województwa lwowskiego: Marjan Morawski — Lwów, profesor Bronisław Janowski — Lwów, Kopernika 20 I. p., Edward Zabłocki — Lwów, Kopernika 20/III. p., Jan Zintel z Nowosiółek, p. Rudki, Kazimierz Borzęcki z Zaleszan, p. Zbydniów. Z województwa tarnopolskiego: Kazimierz Schweitzer z Zagrobeli, p. Tarnopol, Ludwik Romanowski z Myszkowic, p. loco. Z województwa stanisławowskiego: Stanisław Burzyński Stanisławów, — województwo, Józef Sigmund z Wojniłowa, p. loco. Z województwa krakowskiego:

Zygmunt Mazurkiewicz z Polanowic, p. Skrzeszowice, Tadeusz Rysiakiewicz z Krakowa, Al. Mickiewicza 17.

Uprasza się wszystkich Kolegów o podanie adresów i zgłaszanie swego przystąpienia do Związku we Lwowie pod adresem Biura Związku Dublańczyków we Lwowie, Kopernika 20, III. p., względnie pod adresem jednego z członków Komitetu, wybranego w dn. 8 września 1924 r.

Zjazd ziemianek we Lwowie. W dniu 12 b. m. rozpoczęły się obrady Ziemianek z całej Polski. O rezolucjach obrad, odbywających się w bardzo poważnym nastroju doniesiemy obszerniej w najbliższym numerze „Rolnika“.

Wystawa rolniczo-przemysłowa w Wągrówcu. W Wągrówcu odbyło się dnia 24 u. m. uroczyste otwarcie Wystawy przemysłowo-rolniczej, urządzonej z inicjatywy Tow. Przemysłowców Młodych i Kółek Włościańskich powiatu wągrowieckiego i najbliższej okolicy.

Wystawa mieści się na placu Poklasztornym i w dziedzińcu gmachu gimnazjum wąg. Eksponaty wypełniły kilkanaście sal i znaczną przestrzeń wolnego pola. Wystawców jest około 200-tu.

W dziale przemysłowym wystawiono maszyny rolnicze. Dział rolniczy bogaty. Wielki namiot w pośrodku placu z oryginalną strzechą zawiera sprzęty rolnicze. Jest również reprezentowany przemysł domowy kobiecy.

Rękodzielnictwo ma następujące działy: siodlarstwo, introligatorstwo, krawiectwo, meblarstwo, fryzjerstwo rzeźnictwo. Różnorodny jest również dział kupiecki. Na wystawienie bydła z powodu zarazy nie pozwolono.

W dniu 25 rozpoczął w Wągrówcu obrady z okazji wystawy zjazd kupców i przemysłowców z całego Poznańskiego.

Wystawa Rolnicza w Lidzie. Dnia 30 sierpnia odbyło się otwarcie wystawy rolniczej w Lidzie.

Z eksponowanych na wystawie objektów zwracała przedewszystkiem uwagę dokudowska obora krów polskiej rasy czerwonej. Obora ta została zebrana i prowadzona przez p. Stalkowskiego i posiada 40 sztuk. Obecnie dokudowską oborę nabył Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie.

Pan Karol Wagner z Wielkich Solecznik wystawił dział nasienny i przemysłu gorzelnianego. Stacja doświadczalna w Bieniakoniach plon swej pracy w kierunku selekcji zbóż i hodowli roślin.

Kiosk przemysłu ludowego posiadał kilimy.

Przy wejściu na wystawę zostały umieszczone maszyny rolnicze lidzkiego synd. rolniczego, zastosowane do dużych i małych gospodarstw. W dziale hodowlanym duże zainteresowanie wzbudzały okazy hodowli pani Skinderowej. W jednym z kiosków wystawiona była kolekcja nasion, owoc pracy osadnika wojskowego z Wołyńskiego p. Czesława Dembickiego.

Chmielarstwo na Wołyniu. Działania wojenne specjalnie odbiły się na Wołyniu, na stanie plantacji chmielarskich.

Zniszczenie w powiecie dubieńskim wyniosło około 60 prc., w łuckim 80 prc., w krzemienieckim i ostroskim około 50 prc., w rówieńskim 20 prc.

Plantacje większej własności, które wynosiły do 10 prc. w powiecie ostroskim, do 40 w powiecie rówieńskim prawie zupełnie zostały zniszczone.

Dziś jedynie większą plantacją chmielu jest plantacja szkoły rolniczej w Białejkrynicy.

Produkcja chmielu spadła prawie do 1/4 ilości przedwojennej. Pragnąc tę ważną gałęź rolnictwa na Wołyniu ożywić, oraz ułatwić bezpośredni kontakt plantatorów z kupcami z wykluczeniem pośredników Wołyńskie Towarzystwo Rolnicze dąży do wskrzeszenia jarmarków chmielu na Wołyniu.

Zwyżka ceny zboża u nas — a za granicą. Porównanie cen żyta na rynkach światowych wykazuje, iż w sierpniu, w okresie, w którym żyto na giełdzie warszawsklej podrożało o 40 procent, w Berlinie zanotowano zwyżkę 0·6 prc., w Pradze zniżkę 0·3 procent i w Liverpolu zwyżkę 0·3 prc.

Dla charakterystyki zaznaczyć należy, iż w Polsce od początku bieżącego roku cena zboża miała tendencję zniżkową do końca lipca w przeciwieństwie do rynków zbożowych zagranicznych, na których ujawiano stałą nieznaczną zwyżkę. Zwyżkę cen zboża u nas tłumaczyć należy dążnością osiągnięcia poziomu cen za granicą.

Korzyść z drzew owocowych przy drogach publicznych. Sprzedaż owoców z drogowych drzew owocowych przyniosła powiatom pomorskim znaczne dochody, około 15—20 tysięcy złotych za jednorazową dzierżawę. Fakt ten powinien zachęcić nietylko powiaty, lecz i gminy wiejskie do obsadzenia dróg drzewami owocowemi, z których mogą ciągnąć ładne dochody na utrzymanie dróg w porządku.

Przykładem niechaj nam służą Czechosłowacja i Niemcy, w których drogi posiadają piękne aleje wyborowych drzew owocowych. Obfitość owoców powoduje ich taniość i istnienie wielu fabryk przetworów owocowych, marmelady, owoców suszonych i t. p., oraz pracę dla wielu osób i podniesienie rodzimego przemysłu.

Niezwykły okaz żyta. W Wieszowie na Pomorzu znaleziono przy tegorocznych żniwach niezwykły okaz żyta o 19 słomkach, a 20 kłosach. Wyrosły one z jednego ziarna. Ziarn naliczono 900.

Zaraza zwierząt domowych na Pomorzu. Według statystyki województwa pomorskiego okazuje się, że w ubiegłym miesiącu grasowały na Pomorzu następujące choroby zaraźliwe wśród zwierząt domowych: nosacizna, zaraza piersiowa koni, świerzb u koni, zaraza stadnicza i wścieklizna. Nosacizna opanowała powiat brodnicki, dotykając 7 gmin; zaraza piersiowa koni w powiecie świeckim (jedna gmina); świerzb u koni w powiecie brodnickim, działdowskim, grudziąckim, kartuzkim, kościerskim, lubawskim, świeckim, toruńskim, wąbrzeskim i wejherowskim (25 gmin); zaraza stadnicza w 29 gminach oraz wścieklizna w 47 gminach.

Pierwsza jesienna licytacja Towarzystwa Danziger Herdbuchgesellschaft w Gdańsku Wrzeszcz, Husarenkaserne, nr 1, odbędzie się w dn. 15 i 16 października 1924 r.

Napęd stosunkowo bardzo wielki. Oprócz 35 do skoku zdatnych buhajów, stanie do sprzedaży 100 wysoko cielnych krów, również 100 wysokocielnych jałowic, a pozatem jeszcze 60 knurów i macior, świnie wielkiej białej rasy szlachetnej i uszlachetnionej świni krajowej, od członków Gdańskiego Towarzystwa hodowli świń.

Pomiędzy buhajami jest kilka premjowanych poraz pierwszy i drugi za przychowek, również rodowodowe buhaje, liczące 4—5 lat, a odznaczone co do kształtu pierwszemi nagrodami. I pomiędzy bydłem żeńskiem jest dobry materjał. Bardzo dobrze zestawiony jest zbiór Gdańskiego Towarzystwa hodowli świń. Obwód hodowli już od lat jest zupełnie czysty od zarazy wszelakiego rodzaju. Wywóz do Polski nieograniczony. Trudności celne, graniczne i paszportowe nie zachodzą. Katalogi z wszelkiemi bliższemi wskazówkami co do pochodzenia i zdatności zwierząt wysyła bezpłatnie biuro Towarzystwa w Gdańsku przy ul. Sandgrube nr 21.

Międzynarodowy Zjazd Chmielarski. W Zatecu w Czechosłowacji odbył się 16 u. m. Drugi Międzynarodowy Zjazd plantatorów chmielu z udziałem 60 przedstawicieli związków chmielarskich z Czech, Niemiec, Jugosławji, Polski i Francji. Syndykat Plantatorów Chmielu w Warszawie reprezentowali pp. Juljan Cywiński i Wacław Ścibor. Ustalono, że sytuacja dla plantatorów chmielu przedstawia się korzystnie. W związku z tem uchwalono wezwać plantatorów by nie śpieszyli się ze sprzedażą swego produktu w większych partjach, szczególnie zaś, by nie sprzedawali go na pniu. Wyłoniono Komitet Międzynarodowego Kongresu Plantatorów Chmielu, któremu polecono oszacowanie światowego zbioru tego produktu i podanie do wiadomości publicznej w pierwszej połowie września.

W toku obrad parokrotnie podnoszono sprawę obrony plantatorów przed wyzyskiem pośredników i zadecydowano, że jedynym środkiem zaradczym byłaby taka organizacja plantatorów, którаby omijając pośrednictwo, dostarczała chmiel wprost do browarów. Wśród licznie zebranych delegatów

i zrzeszeń plantatorów wywołało wielkie zainteresowanie, że pierwsza i jedyna tego rodzaju organizacja w świecie istnieje w Polsce pod nazwą: „Syndykat Plantatorów Chmielu S. A.“, która będąc zrzeszeniem plantatorów postawiła sobie zarazem za cel zbyt chmielu bezpośrednio konsumentom, t. j. browarom.

Zbiory na Ukrainie. „Ekonomiczeskaja Żiżń“ oblicza, iż zbiór zboża na Ukrainie wyniesie w roku bieżącym 554 miljonów pudów wobec 978-miu miljonów w roku 1923. Dołączając do tego zbiór ziemniaków, oblicza się, iż ogólny zbiór w roku bieżącym da 625 miljonów pudów. Ponieważ na wyżywienie ludności i inwentarza na Ukrainie potrzeba 589 miljonów, ilość produktów rolnych, które Ukraina będzie mogła eksportować do innych krajów rosyjskich, wynosi zaledwie 36 miljonów.

Tegoroczne plony w Niemczech. Jak donoszą z Niemiec, rezultaty żniw tegorocznych są naogół zadowalniające. Wprawdzie oziminy są nieszczególne, natomiast zboża jare stoją dobrze, szczególnie owies i jęczmień. Należy podkreślić, że w latach powojennych zmniejszył się silnie obszar obsiewu owsa, a powiększyła się ilość zasiewanego jęczmienia. Stoi to niewątpliwie w związku ze mniejszeniem się zapotrzebowania na owies ze strony wojska.

Ziemniaki nie osięgną w żadnym razie rezultatów z poprzedniego roku, który zresztą był nienadzwyczajnie urodzajny. Buraki cukrowe dają wyniki zupełnie niezadowalające z powodu niskiego procentu cukru. Tłumaczy się to brakiem nawozów azotowych, których rolnictwo z powodu braku środków na zakup mogło użyć tylko w nieznacznej ilości. Wiosennego nawożenia „na łeb“ w tym roku nigdzie nie stosowano.

Pasza udała sie naogół dobrze, szczególnie siano. W związku z tem, ceny bydła u producenta stoją nisko, co nie przeszkadza, by rynki miejskie płaciły pośrednikowi o 30 procent drożej niż normalnie po uwzględnieniu pośrednictwa. Podobnie przedstawia się sprawa z warzywem, które właśnie w tym roku było szczególnie udane.

W żadnym razie jednak żniwa tegoroczne nie osiągną rezultatów z roku ubiegłego, który był niewątpliwie rekordowym. Nie pozostaje to bez wpływu na giełdę, która reaguje zwyżkowo, niewątpliwie także pod wpływem katastrofalnych wiadomości z Rosji.

Produkcja rolna we Francji. Jakkolwiek produkcja rolna francuska wykazała znaczny postęp w ciągu ostatniego 5-lecia, to jednak nie osiągnęła poziomu przedwojennego i wywołując konieczność przywozu artykułów spożywczych zagranicznych, oddziaływała niemniej na bilans handlowy oraz płatniczy.

Danja i Polska. „Dänische Handelsrundschau“ zajmuje się szeroko kwestją zbliżenia Danji z Polską, która wskutek zawartego w bieżącym roku traktatu handlowego pomiędzy temi państwami jak najpomyślniejsze rokuje nadzieje.

Zważywszy, że w ostatnich latach tak rolnictwo jak handel i przemysł jest w Polsce znowu w pełnem rozwoju, a i w Danji stanęły na dawnej wysokości, „Dänische Handelsrundschau“ przypuszcza, że wobec możliwości pertraktacyj handlowych, stworzonych powyższym traktatem, oba państwa dołożą starań, by je wykorzystać.

Prócz tego w sferach polskich port duński jest uważany jako najważniejszy punkt polskiego eksportu i bezsprzecznie jest on tak dla Polski jak i Gdańska podstawą handlu zamorskiego, ze strony Danji zaś Polska i Gdańsk jest nietylko najbliższym rynkiem zbytu, ale i łącznikiem dla handlu tranzytowego z Południowo-Wschodem.

Na polu kulturalnem zbliżenie tych obu narodów jest już w pełnym toku.

Polska będzie mogła nabywać w Danji potrzebne jej środki żywności, jak tłuszcze, kondensowane mleko, śledzie i t. p., następnie metale, skóry, nasiona, oleje, tran, maszyny rolnicze, szkło, porcelanę, środki apteczne.

Polska będzie miała rynek zbytu na węgiel, sól, drzewo, naftę i inne przemysłowe produkty, które kwitnący przemysł Polski, będzie wkrótce w stanie, jak przypuszcza „Handelsrundschau“, w dużej ilości do Danji wywozić!

PORADNIK GOSPODARCZY

Odpowiedź na pytanie 170, w sprawie kurników.

Szczegółowa odpowiedź przekraczałaby ramy zwykłego artykułu, a nadto wymagałaby naocznego zaznajomienia się z usytuowaniem rozpoczętej już budowli.

Radzimy nabycie tablicy z wzorami dla budowy i wewnętrznego urządzenia praktycznych kurników, i stajenek dla innego drobiu. Tablica ta jest do nabycia u W. P. Victoriniego we Lwowie, ul. Kopernika 20 za nadesłaniem kwoty 2.50 zł.

Z planów i rycin, oraz treściwych wskazówek, podanych w tej tablicy, zdoła pytający urobić sobie zdanie, jaki system kurników będzie w danych warunkach najodpowiedniejszy.

Zarazem znajdzie w niej pytający pouczenie co do warunków wewnętrznego urządzenia kurników etc.

Ze względu na znaczne rozmiary kurnika, budowę którego już rozpoczęto i połączone z tem koszty, pożądanem byłoby także zwiedzenie jednego ze wzorowych zakładów drobiu, ażeby zapoznać się z rozmaitemi systemami ich urządzenia i najpraktyczniejsze zastosować u siebie.

Z zakładów takich wymienić możemy szkołę gospodarstwa domowego w Chyliczkach p. Piaseczno ziemia Warszawska, oraz zakład hodowli drobiu p. Padewskiej w Julinie pod Warszawą. *J. V.*

Odpowiedź na pytanie 171, w sprawie nowego ogrodu warzywnego i sadu.

Na gruncie przepuszczalnym glinkowatym, na którym udaje się żyto i ziemniaki, o ile on jest z natury rzeczy niezbyt podmokły, mogą się dobrze udawać jabłonie i śliwy. O ile zaś jest przepuszczalny i suchy, grusze, czereśnie i wiśnie. O tem, jakie gatunki najlepiej udawać się będą, najpewniejszą odpowiedź mogą dać sady najbliższego sąsiedztwa, mające te same warunki gleby. Jeśli w sadach powyższych któryś ze wspomnianych gatunków udaje się lepiej niż inne, ten może być wybrany do hodowli na wspomnianej glebie.

Poprawienie warstwy urodzajnej gleby w czasie jak najkrótszym można osiągnąć jedynie przez bardzo silne nawożenie obornikiem i należytą uprawę roli.

Drzewek dostarczyć mogą: Zakłady Ogrodnicze Towarzystwa Gospodarskiego wschodniej Małopolski w Fredrowie, poczta Rudki, wojew. lwowskie.

Pytanie 173. Wydzierżawiam pole pod uprawę ziemniaków za nawiezienie obornikiem, czy można to i nadal praktykować, czy ustawa o ochronie drobnego dzierżawcy nie spłata tu jakiegoś złośliwego figla? *J. B.*

Pytanie 174. Wszystkie prawie podręczniki radzą konserwować nawóz przez przysypywanie go ziemią. Jak się to robi w dnie słotne i w zimie? Czy do przechowywania suchej i sypkiej ziemi potrzebny jest osobny budynek? Czy można przykrywać nawóz błotem? *Inż. T. W.*

Odpowiedź na powyższe pytanie. Przesypywanie (przekładanie) obornika ziemią nie musi się odbywać codziennie, lecz okresami, warstwami. Można więc wybrać do tej czynności dnie niesłotne czy to zimą, czy to latem. — Najlepiej chłonie amonjak suchy miał torfowy, lub sucha ziemia kompostowa, t. j. zmurszały kompost, a środki te należy przechowywać pod dachem, np. można w pobliżu gnojowni zbudować małą szopę na słupach bez ścian. Atoli wszelkie przekładanie ziemią, choćby wilgotną, przyczynia się do dobrej konserwacji obornika na gnojowni. Do przykrycia nawozu może służyć błoto, byle nie zawierało nieskiełkowanych nasion szkodliwych chwastów. Najlepiej konserwuje się obornik w t. z. „oborze wgłębionej“, pod bydłem, gdzie również jest wskazane przesypywanie go suchą próchniczną ziemią. *J. T.*

Pytanie 175. Czy intensywne nawożenie roślin na czarnoziemiu, przez parę lat, popiołem drzewnym, lub ze słomy, bez dodania innych nawozów, może pociągnąć za sobą złe skutki? *Inż. T. W.*

Odpowiedź na powyższe pytanie. Popiół drzewny, lub ze słomy, jest dobrym nawozem zawierającym dużo potasu, którego to składnika często brakuje w próchnicznych glebach.

Szkodliwe więc takie jednostronne nawożenie być nie może. Gdy jednak do takiego, głównie potasowego nawożenia dodamy w innych nawozach składniki azotowe i fosforowe, jakoteż, w bezwapiennych glebach, i wapno, to nawożenie popiołem lepiej się opłaci, gdyż nastąpi wówczas lepsze wyzyskanie zawartego w popiele potasu. *J. T.*

Pytanie 176. W jaki sposób należy przechowywać świeże wytłoki buraczane? *M. W.*

Odpowiedź na powyższe pytanie. Wytłoki świeże przechować można albo w specjalnych dołach murowanych, albo w zwykłych, o ile jakość ziemi pozwala na wybranie takich. A więc w ziemiach ciężkich i zwięzłych.

Wytłoki dołować można albo same, albo co może lepiej, przesypywać sieczką.

Trudno w krótkim artykuliku poradzić pewnie i dobrze. Przy zakiszeniu wytłoków niedozwolić na silne skwaszenie i t. d. Dobrze zakiszone wytłoki działają dodatnio na mleczność. Zanadto skwaśniałe wywołują biegunkę, nadają mleku nieprzyjemny odór. Zepsute, spleśniałe (na bokach dołu) powodują choroby i śmiertelne zatrucie cieląt przez mleko i t. d.

Najlepiej używać wytłoków suszonych i takich żądać od cukrowni.

Wytłoki suszone doskonale się przechowują, jak inne pasze treściwe, zajmują mało miejsca, a w miejscu suchem przechowywać je można cały rok. Po rozmoczeniu, przed

spasaniem, nie ustępują okopowym świeżym i bardzo chętnie przez bydło jedzone. Doskonałe dla koni. Jeden kilogram wytłoków suchych odpowiada 7—8 kilogramom buraków a 3—4 kilogramom ziemniaków.

S. R. R.

Pytanie 177. Czy, w jakiej formie i w jakiej ilości można dawać krowom mlecznym lub koniom słomę z bobiku?

Inż. T. W.

Odpowiedź na powyższe pytanie. Ze spasaniem bydła słomą bobikową bardzo ostrożnie. Słoma, czy strączyny są prawie zawsze spleśniałe, a więc mogą być trujące. Wyjątkowo można spotkać słomę czystą, nie spleśniałą. Wartość odżywcza strączy i liści bobikowych odpowiada średniemu sianu, a łodygi słomie zbożowej. Przy spasaniu łodygi drobno pociąć (1 do 1½ cm). Jeżeli słoma nie jest zupełnie wolna od pleśni to spasać zaparzoną jako parzonkę z innych słom z okopowemi. Ilość ograniczona 25 prc. ogólnie spasanej innej słomy i siana. Przy krowach mlecznych, większa dawka na mleczność szkodliwa. *S. R. R.*

Pytanie 178. Jak należy przygotować ziemię pod plantację wikliny i jaki gatunek wikliny najlepiej nadaje się na osuszane torfowisko nadrzeczne? Skąd należy, nabyć sadzonki, i jaka ilość potrzebna jest na 1 ha? Czy i kiedy możnaby nadesłać próbkę ziemi dla określenia gatunku wikliny, któraby na niej najlepiej rodziła?

Pytanie 179. Jaka odmiana krajowa owsa najlepiej nadawałaby się na glinki lodowcowe w południowej Grodzieńszczyźnie. W płodozmianie owies następuje po okopowych na oborniku, chodzi mi o gatunek owsa b. odporny na rdzę, która już kilkakrotnie przyczyniła mi dotkliwe straty, a w tym roku kompletnie łan owsa zniszczyła.

POKŁOSIE PRASY ROLNICZEJ

Pan F. Chwalibóg dotyka w artykule p. t. Najważniejsze inwestycje, drukowanym w „Dniu Polskim“ zasadniczych kwestyj rozbudowy naszego życia ekonomicznego. Pominiemy tu ustępy, dotyczące spraw niezwiązanych bezpośrednio z rolnictwem, a przytoczymy tylko parę nas bardziej interesujących. I tak, autor słusznie zwraca uwagę, że Polska jest krajem bardzo zaniedbanym pod względem ulepszeń technicznych, które tak doniosły wpływ posiadają dla rolnictwa.

Regulacja rzek i ich uspławienie; kanały rzeczne; zaprowadzenie wodociągów, kanalizacji i chłodni sztucznych po większych miastach; elewatory zbożowe, wreszcie rozszerzenie sieci kolejowej i telefonicznej — oto najważniejsze inwestycje, których kraj nasz potrzebuje. Oczywiście, że nawet przy największej energji i najlepszej woli rządu, oraz władz samorządu, potrzebaby na wykonanie wszystkich tych robót, najmniej lat trzydziestu. Ale z wymienionych powyżej inwestycyj, nie wszystkie wymagają dziesiątek lat wysiłku i setek miljonów złotych. Elewatory np. zbożowe i chłodnie sztuczne, kosztują wprawdzie znaczne sumy, ale kapitał na nie wyłożony amortyzuje się bardzo szybko.

Polska, kraj rolniczy, nie posiada dotychczas ani jednego elewatora! A przecież elewatory zbożowe, to konieczny warunek prawidłowego handlu zbożem, który odbywa się u nas dotychczas w takich samych warunkach, jak lat temu sto.

Ignorujemy także zupełnie chłodnictwo, a przecież zaprowadzenie sztucznej — chłodni nie wymaga wielkich nakładów, skoro kilka lat temu przed wojną, nie było w Niemczech, ani jednego miasta z ludnością powyżej 12 tysięcy, któreby nie posiadało sztucznej chłodni przy rzeźni miejskiej. Ogółem było w Niemczech w r. 1910 przeszło 300 sztucznych chłodni.

Chłodnictwu, zawdzięczają Argentyna, Uruguay i Dania, a także wiele krajów tropikalnych, szybki rozwój gospodarczy lat ostatnich. Bo dzięki sztucznym chłodniom, można obecnie przewozić o tysiące mil nietylko mięso, ale także owoce, jaja, mleko, kwiaty w stanie zupełnie świeżym. Chłodnictwo ma także doniosłe znaczenie, na wypadek wojny, gdyż ułatwia zaprowiantowanie armji, a także umożliwia bezpieczne przewożenie materjałów wybuchowych.

Słyszę już zarzut, że państwo nie rozporządza dostatecznymi funduszami na te wszystkie inwestycje, lub na ich subsydjowanie. Zarzut niesłuszny, bo skoro są pieniądze na rozmaite „urzędy przeszkadzające“, jak urząd ziemski, główny urząd przywozu i wywozu, urząd walki z lichwą, skoro w każdym rządowym, czy miejskim biurze pracuje obecnie dwa razy tyle urzędników, a trzy razy tyle woźnych, co dawniej, to powinny się także znaleźć środki na roboty pożyteczne i nieodzowne na: drogi, budynki, kanały, wodociągi, na elewatory i chłodnie, tembardziej teraz, kiedy wydajemy miljony na bezrobotnych. Czyż nie lepiej dać robotę i płacić ją dobrze, ale posunąć naprzód dzieło odbudowy Polski, jak udzielać skromnych zasiłków głodującym rzeszom, oczekując z założonymi rękawi zmiłowania Bożego i końca gospodarczego kryzysu, który się samemu wywołało?

Pan I. Nieczuja w „Dzienniku Poznańskim“ omawia uchwaloną w końcu letniej sesji sejmowej ustawę o ochronie drobnych dzierżawców. Jakkolwiek rozpatruje ją pod kątem widzenia stosunków wielkopolskich — to jednak wywody jego, mają znaczenie ogólniejsze. Odnosi się to zwłaszcza do końcowego ustępu tego artykułu, który brzmi:

W nowopowstałej, niepodległej Polsce nie poraz pierwszy mamy tworzenie ustaw i przepisów nie zawsze odpowiadających pojęciom praworządności, przyjętych dotychczas w innych państwach, opartych na cywilizacji zachodniej, zwłaszcza w zakresie stosunków ekonomicznych. To musi wpływać ujemnie na ocenę wartości kredytowych całego naszego państwa i poszczególnych jego obywateli, gdyż sfery finansowe, zwłaszcza po dokonanych doświadczeniach w bolszewickiej Rosji, są bardziej ostrożne, niż przed wojną. Z drugiej strony przekonaliśmy się naocznie podczas świeżo prowadzonych układów londyńskich, jaki obecnie jest ważki głos w polityce ekonomicznej sfer finansowych. Czyby nie było wskazanem, żeby nasze czynniki miarodajne przy projektowaniu odpowiednich reform w zakresie stosunków ekonomicznych, zechciały więcej na te sprawy zwracać uwagi, choćby ze względu na podniesienie zaufania do naszych zdolności kredytowych wobec zagranicznych finansistów.

Że nie jest dobrze, stwierdza to p. M. w „Dzienniku Wileńskim“, w artykule p. t. Brak kontaktu. Nawiązując do odbytej niedawno wystawy rolniczej w Lidzie i zaobserwowanego tamże najzupełniejszego odosobnienia wsi od dworu i vice versa zastanawia się na przyczynę tego.

Jak jest obecnie na wsi? jakie są stosunki codzienne, nie wystawowe, między wsią a dworem?

Prawie, jak żadne. Wieś od dworu jest oddzielona, jakby drutem kolczastym. Na szczęście, tego drutu jest jeszcze nie zbyt wiele, jeden lub parę rzędów, ale jest drut i to kolczasty, a więc wzajemne przenikanie jest mocno utrudnione. Drut ten przeciągali różni: zaborcy, okupanci, tak zwani „przyjaciele ludu“ i my sami. Jeszcze przy zaborcach drut ten coraz się rwał i to ręką dworu. Obecnie nikt do przerwania zagrody kolczastej ręki nie przykłada, lecz przeciwnie, coraz nowe wznoszą się zasieki.

Co czynić? Kto pierwszy do tej roboty ma stanąć? Sądzę, że ten, komu „więcej dano“. Pomimo zniszczenia powojennego, rewolucyjnego, jednak dwory górują nad wsią zamożnością, oświatą i kulturą. Tylko to wszystko przybrało jakąś postać obronną: ukrywanie, zamykanie się w sobie. Brak promieniowania, brak ekspensji ducha, brak energji twórczej. Lud jest ciemny, zacofany, biedny, demoralizowany zewsząd, nie on przeto jest powołany do naprawy stosunków opłakanych. Dwór to powinien zacząć pracę społeczną, dwór powinien pierwszy wyjść ze swej fortecy, odetchnąć pełną piersią ideą Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, pierwszy torować drogę do pojednania.

Złote słowa. Byleby tylko owa inicjatywa ze strony dworu nie spotkała się — jak to niestety często się zdarza — z nieufnością u nas. A chyba takiego planu z posiewu choćby tylko wspomnianej poprzednio ustawy, można się niestety spodziewać. *bj.*

TO I OWO

Działanie fal elektrycznych na rolę. Francuski uczony, prof. Chaptal, od dłuższego czasu zajmuje się sprawą działania fal elektrycznych na rolę. Zdaniem uczonego, fale elektryczne podnoszą żywność gleby o 100—150 proc. Doświadczenia, dokonywane w labolatorjum instytutu rolniczego w Paryżu, dały wprost sensacyjne wyniki. Ziarno pszenicy, posiane w doniczce, zostające pod działaniem fal elektrycznych, wydało 500-krotny plon. Wydatność żniwa zmniejszyła się w miarę ubytku energji elektrycznej i w doniczkach nie wystawionych na działanie fal, dochodziła do 6 ziarn. Błogosławiony wpływ elektryczności na urodzaje zauważyć było można w Ameryce, w tych okolicach, gdzie jest bardzo rozwinięta sieć radjotelegraficzna. Dla podniesienia jednak produkcji rolnej celowemby było budowanie specjalnych stacyj, któreby użyźniały, swym prądem okoliczne pola.

Francja a rolnictwo polskie. W nr. 30 „Jornal d'agriculture Pratique“ ukazał się artykuł p. H. Hitier, p. t. „L'exemple pris en Pologne“, w którym autor, członek wycieczki rolników francuskich do Polski w roku zeszłym, opisuje zastosowanie selekcji roślin pastewnych w Polsce.

Stosowanie selekcji przez naszych rolników, zarówno w dużych jak i mniejszych gospodarstwach, zwróciło powszechną uwagę wycieczki rolniczej francuskiej, byłoby więc rzeczą wskazaną, aby nasi publicyści rolnicy mogli zasilać od czasu do czasu pisma francuskie rolnicze wynikami badań hodowlanych, które, zwłaszcza w ostatnich czasach, po utworzeniu w Paryżu międzynarodowego związku hodowców nasion — wzbudziłyby wielkie zainteresowanie we francuskich kołach rolniczych.

POŚREDNICTWO PRACY I HANDLU

Każdy z prenumeratorów ma prawo umieścić bezpłatnie w tym dziale dwa razy kwartalnie dowolne ogłoszenie. Pozatem przyjmuje się do tego działu płatne ogłoszenie w cenie zł. 1·—. Każde ogłoszenie w tym dziale może liczyć najwyżej

10 słów; obszerniejsze ogłoszenia umieścić należy w części inseratowej (drobne ogłoszenia).

Na życzenie ogłaszających się Administracja „Rolnika“ gotowa jest interwenjować przy uskutecznianiu danych interesów w ten sposób, że przyjmuje od o łaszających się bliższe dane (np. świadectwa i życiorys od poszukujących posady, wymagania i oferowane warunki od pracodawców, opisy i ceny od kupujących i sprzedających) i informuje o nich interesentów. W tych wypadkach należy uiścić opłatę manipulacyjną w kwocie 10·— zł.

Dział pośrednictwa pracy i handlu obejmuje następujące 4 poddziały.

Posady poszukują — Wolne posady — Zgłoszenia sprzedających — Zgłoszenia kupujących.

Zgłoszenia sprzedających:

Suczki wilczurki 12 zł. sztuka, sprzeda Zarząd dóbr Byszow p. Horożanka. 43—40

Z RYNKÓW ROLN. KRAJ. I ZAGRAN.

Komunikat centralnej targowicy na bydło we Lwowie.

Od dnia 13 września do 20 września 1924 r. wynosił spęd: wołów 17 sztuk, buhai 11 sztuk, krów 737 sztuk, jałownika 126 sztuk, razem 891 sztuk; cieląt 770 sztuk, baranów — sztuk, świń mięsnych 1305 sztuk.

Płacono za 1 kg żywej wagi: woły 0·—0.00, 00—0·0, 65 gr, buhaje 70—80, 60—70 gr, krowy 80—0·90, 70—80, 40 gr, jałownik 65—75, 60—65, 30 gr, cielęta 85—1·15 gr, świnie mięsne 0·00 gr, świnie tuczne 00— gr. Siano 1 q: 5—9 zł., słoma 4·00—7 zł.

Notowania na giełdzie lwowskiej

w dniu 17 września 1924

za 100 kg loco wagon stacji załadowania we wschodniej Małopolsce.

Żyto 17·50—19.50, (prima) dworskie 00.00—00.0, pszenica chł. 22.20—28.50, dw. 00.00—jęczmień 16.50—23.0—, jęczmień prz. 0.00—00.00, jęczmień brow., siewny 16.0—22.0, owies 15.00—00.00, otręby żytnie 8.30—8.60, otręby pszenne 8.30—8.60, ziemniaki jadalne 3.00—3.25, siano prasowane słodkie 5.00—0.00 siano prasowane 0.00—0.00, słoma prasowana 4·00—0.00, seradela 0·00—0.00, wyka siewna 0.00—0.00, peluszka 0.00—0.00, groch polny 15.60—18.20, groch Wiktorja 36.50—0.00, fasola biała 34.0—35.00, fasola kolorowa 22.00—00.0, łubin niebieski 0.00, łubin żółty 0.00, hreczka 18.20—15.60, hreczka bez tatarki 0.00, koniczyna czerwona surowa 180.00—200.0, koniczyna czerwona 0.00—0.00, koniczyna biała 1924 300·00—350.00, koniczyna szwedzka 1923 00.00—000.000, tymotka 00—90, buraki pastewne (nasienne) 0.00, kukurudza 17.50—18·00, bobik 15.00—00.00, makuchy rzepak 12.00—14.0, rzepak 00.00—00.00, fasola krasa 28.50—31, fasola jasiek 52.00, proso 18.40—19.00.

Ceny orjentacyjne Syndykatu Rolniczego, S. A., Lwów, pl. Marjacki 10.

Cena za 1 kg lub za sztukę.

Żelazo bednarskie 0.36, żelazo gospodarskie 0·22, osie z bukszami do wozów 1·00, szufle 0·00—0·00, widły 0·65—, wiadra cynkowane 2·05, łańcuchy dla bydła 1.22, łańcuchy dla koni 1·10, łańcuchy do wozów 1·10, zgrzebła 0·62—0.85, oliwa maszynowa w beczkach 0·50, oliwa cylindrowa w beczkach 56·00, smar do wozów w beczkach 29·00, worki na zboże 0·00, węgiel górnośląski tonna 27·90, koks górnośląski dla kuźni tonna 36·50, pług 1-skibowy 6" 65.00 brona 3-polowa 23·00

Notowania nawozów sztucznych w ładunkach całowagonowych loko wagon stacji załadowczej.

Tomasyna 14—16% cytr. rozp. zł. 0.44 za 1 kg % loco G. Śląsk, superfosfat mineralny 16% za 1 kg % zł. 0.65*) loco Lwów, superfosfat kostny 16% zł. 0·67*) za 1 kg % loco Lwów, wapno azotowe 20% zł. 1·10 loco Chorzów, siarczan amonowy 20—21% zł. 30.— za 100 kg loco G. Śląsk, saletra chilijska 16% zł. 40.—*) loco Kraków 100 kg, sól potasowa 40—42% zł. —·—, sól kałuska 30% luzem Kałusz za 1 kg % zł. 621 za 100 q, kainit luzem Kałusz zł. 126·— za 100 q loco kopalnia.

*) z workami.

Beton w budownictwie wiejskiem. Aby uniknąć pożarów i walenia się budynków mieszkalnych, stajni, obór, i t. d. budujemy wszystko z betonu, który trwalszy i wskutek tego w użyciu tańszy jest od drzewa.

Beton, który zdobył sobie Amerykę i Zachodnią Europę, zaczyna zdobywać także Polskę, zwłaszcza przy odbudowie zniszczonych warsztatów rolniczych.

Każdy może wykonywać we własnym zarządzie wszelkie roboty betonowe, jak stodoły, stajnie, żłoby i koryta, kurniki i króliczarnie, lodownie, piwnice, gnojarki zbiorniki, podłogi, schody, chodniki, ścieżki ogrodzenia, studnie, mostki i t. p. jeżeli zaopatrzy się w podręcznik Inż. Wł. B. p. t. „Beton w budownictwie wiejskiem“, który zamawiać można w każdej Księgarni, lub wprost w Księgarni Polskiej B. Połonieckiego we Lwowie, za cenę zł. 2.40.

BIBLJOGRAFJA
DZIEŁ ROLNICZYCH

ogłoszona przez KSIĘGARNIĘ POLSKĄ B. POŁONIECKIEGO we LWOWIE:

	dol.
BECKER-DILLINGEN, Handbuch des gesammten Gemüsebaues, der Gewürz-Arznei und Küchenkräuter. — Auf praktisch wiss. Grundlage unter besonderer Berücksichtung exakter Pflanzenzüchtung. Mit 263 Textabb. 1924 (XIX. 1065) W. 8⁰	8·—
HÄBERLEIN, Einkoch und Kelterbüchlein 5 Aufl.	—·30
LÜSTNER, Die wichtigsten Krankheiten und Feinde der Obstbäume, Beerensträucher und des Strauch und Schulenobstes. Ein Wegweiser für ihre Erkennung und Bekampfung. 2 Aufl. Mit 185 Abb. 1924 — (VIII 201 S)	1·15
KRONACHER, Neuzeitl. Vererbungslehre und Tierzucht	—·40
FOERSTER, Winterharte Blutenstanden und Sträucher der Neuzeit	5·20
LÜSTNER, Krankheiten und Feinde der Gemüsepflanzen. Ein Wegweiser für ihre Erkennung und Bekampfung 2 Aufl. Mit 61 Abb. 192.4 (VI 91 S) 8⁰	—·45

Wydawca: Księgarnia Polska B. Połonieckiego we Lwowie. Redaktor naczelny i odpowiedzialny: prof. Bronisław Janowski.
Z drukarni Zakładu Narodowego im. Ossolińskich pod zarządem A. Wierzbickiego.

NAUKOWA ORGANIZACJA PRACY, PRODUKCJI I ŻYCIA SPOŁECZNEGO

DODATEK DO „ROLNIKA“ Nr 39 — LWÓW, KOPERNIKA 20

OD REDAKCJI „ROLNIKA“

W pełnem zrozumieniu wielkiej i ogólnej doniosłości zagadnienia „Naukowej Organizacji Pracy, Produkcji i Życia Społecznego“ i rozwijającej się u nas obecnie na tem polu inicjatywy twórczej, opartej na wzorach Zachodu, Redakcja „Słowa Polskiego“ podjęła się we Lwowie akcji popularyzacyjnej i rozpoczęła cykl odnośnych artykułów. Polecamy specjalnej uwadze artykuł sprawozdawczy z dnia 13 września, mówiący o rezolucjach warszawskich zebrań dnia 2 i 3 września i o żywym oddźwięku jakie znalazły one na Nadzwyczajnem Walnem Zebraniu Ziemian we Lwowie, następnie zaś artykuł z dnia 19 września, przytaczający znamienną uchwałę największej w świecie organizacji robotniczej, skupiającej jedenaście miljonów członków, t. j. Amerykańskiej Federacji Pracy. Treść tej uchwały i duch twórczy, produkcyjny, odwracający uwagę szerokich rzesz od zagadnienia walki o podział dóbr, polecający skupienie wysiłków i kapitałów związkowych nad zagadnieniem podnoszenia produkcji i jej wydajności, stanowi rewelację wręcz epokowego przełomu w duszy robotnika zachodniego i objawienie potężnych sił solidarności społecznej, wychodzącej na korzyść obu tak zażarcie zwalczających się u nas obozów.

Artykuł z dnia 20 września oświetla wspaniałe wyniki i sukcesa, jakie osiągnęli Czesi przez zdecydowane i gruntowne a dostosowane do własnych potrzeb przeszczepienie metod amerykańskich na grunt własny. Wyrazem tego jest „Masarykowa Akademja Pracy“, instytucja potężna i uniwersalna, skupiająca 247 pierwszorzędnych fachowców naukowych i praktycznych z licznych gałęzi produkcji i życia społecznego i sprawiająca przez swój wielki autorytet rolę jakby dyktatury intelektu gospodarczego. Rzeka obcego kapitału, płynącego do Czech, wspaniały rozkwit i rozbudowa tego kraju i inne sukcesa polityczne są najwyraźniejszym dowodem, co znaczy jasna, silna i skoordynowana świadomość i wola swiatłych sfer społecznych.

W oczekiwaniu zapowiedzianych dalszych tak ciekawych i pełnych żywej treści, otuchy i drogowskazów artykułów załączamy skrócony przedruk artykułu z dnia 22 września. Podana tu rezolucja ogólno-społecznej konferencji we Lwowie z dnia 20 września i inne informacje nietylko ściśle wiążą się z całą treścią niniejszego dodatku, ale zarazem jako wstęp do dalszych czynów wymagają utrwalenia i najszerszego rozpowszechnienia w opinji publicznej.

Redakcja „Rolnika“ wyraża niezłomne przekonanie, że apel do skupienia wszystkich rozporządzalnych sił i środków w społeczeństwie dla utworzenia potężnej instytucji ogniskującej w sobie wszystkie twórcze siły Narodu i dźwigającej go szybko po stopniach dobrobytu i kultury nie minie u nikogo bez echa, i każdy, mimo, lub raczej właśnie naskutek pogrążającej go dziś drożyzny, nędzy i wyczerpania rzuci choćby przysłowiony ostatni „wdowi grosz“ na szalę owej w istocie swej wewnętrznej obrony Państwa. Wiadomo powszechnie, że jedną z przyczyn, a bodaj najważniejszą, nieszczęść i mocarstwowego upadku Polski historycznej był brak silnego centralnego autorytetu kierowniczego, przerost indywidualizmu i rozproszkowanie świetnych często i heroicznych, ale luzem idących i nie koordynujących się wysiłków, więc usiłowania twórcze, sięgające do samego rdzenia duszy i struktury Narodu i rokujące epokową wagę i skutki, winny znaleźć poparcie choćby wręcz heroicznych dziś ofiar powszechnych.

Wspomniana rezolucja w sprawie „Naukowej Organizacji“ brzmi następująco:

„Konferencja przedstawicieli nauki, rolnictwa i przemysłu, jaka dnia 20 września 1924 r. zebrała się we Lwowie, zgodnie z uchwałą zwołanego w obliczu katastrofalnej klęski nieurodzaju i trwałego braku możliwości odbudowy i rozwoju wsi polskiej, Nadzwyczajnego Walnego Zebrania Związku Ziemian, a na zaproszenie Towarzystwa Gospodarskiego Wsch. Małopolski, przystępującego do tworzenia Sekcji „Naukowej Organizacji produkcji rolniczej“, powzięła po wyczerpującej dyskusji następującą jednomyślną rezolucję:

Zważywszy, że okres niewoli politycznej był też w zupełności okresem niewoli gospodarczej, skrępowania wszelkiej szerszej inicjatywy i twórczości, a wykazywał w całej pełni tendencję zaborców, pogłębienia psychicznych i materjalnych źródeł zbiorowej bezsilności Narodu, cierpiącego oddawna na brak silnego centralnego autorytetu kierowniczego,

Zważywszy, że pasmo wysiłków nad konsolidacją i sanacją stosunków w Polsce odrodzonej wykazuje, specjalnie w dziedzinie gospodarczej, tempo złowrogo powolne na polu międzynarodowego współzawodnictwa produkcyjnego, a przytem częste błądzenie po omacku bez rzeczowego, bezstronnego oświetlenia istotnego interesu Państwa i Narodu,

Zważywszy, że tylko nauka umożliwia gwarancję istotnie bezstronnego i rzeczowego ujmowania zawiłych zjawisk społecznych i stanowi jedyny bezsporny autorytet łączący odrębności narodowe, polityczne, klasowe, czy zawodowe, tak silne w młodem Państwie naszem,

Zważywszy, że powszechne dziś na Zachodzie dążenie do oparcia coraz szerszych dziedzin życia społecznego na systematycznej naukowej podstawie, przy pomocy

specjalnych a niezależnych instytucji, wydaje coraz wspanialsze rezultaty i pogłębia u sfer kierowniczych i szerokich warstw rzeczowy pogląd na życie społeczne, wymownym dowodem czego jest uchwała zeszłoroczna Kongresu największej w świecie organizacji robotniczej „Amerykańskiej Federacji Pracy“,

Nakoniec zważywszy, że w obliczu dławiącej cały kraj drożyzny zbudziło się już powszechne przeświadczenie o konieczności doprowadzenia czemprędzej wydajności pracy naszej we wszystkich dziedzinach do poziomu nowoczesnego i że konkretnym tego wyrazem jest rezolucja przyjęta w Warszawie na zebraniach dnia 2 i 3 bm. konstytuujących zaczątek Instytucji „Naukowej Organizacji Pracy i Życia społecznego“,

Konferencja wyraża głęboką radość z podjętej w stolicy inicjatywy i przekonanie, że dokonany już fakt wyboru pierwszych członków Komitetu Organizacyjnego przyszłej instytucji, pociągnie za sobą szybko dalsze kroki, budzące jako środek żywotnych interesów całego produkującego i konsumującego ogółu u nas, jak najsilniejsze echo i poparcie moralne i materjalne.

Konferencja wyraża przeświadczenie, że skupienie wszystkich wysiłków i rozporządzalnych środków w społeczeństwie dla szybkiej, trwałej i wszechstronnej rozbudowy instytucji planowanej na wzór amerykański, czeski i t. p. jedynie umożliwi rychłe dźwignięcie z obecnej nędzy materjalnej, kulturalnego zastoju, oraz moralnego, politycznego i gospodarczego uwstecznienia, na wyżynę trwałego postępu w szeregu narodów przodujących w pracy i twórczości wszelakiej“.

Konferencji odbytej w głównej sali posiedzeń Towarzystwa Gospodarskiego przewodniczył rektor Dr. Pawlik. Referentem był zaproszony z Warszawy Dr. T. Dzieduszycki. W obszernej dyskusji poprzedzającej jednomyślne uchwalenie tekstu rezolucji, zabierał głos rektor Dr. Edwin Hauswald, delegat Towarzystwa Politechnicznego; rektor Dr. Twardowski imieniem Uniwersytetu; Dr. Gałuszka imieniem Towarzystwa ekonomicznego; rektor Dr. Pawlik imieniem Politechniki i inni. Opinja była zupełnie zgodna co do konieczności najszybszego stworzenia Instytucji, ogarniającej cały kraj i koordynującej wysiłki i dążenia dotąd luzem idących ośrodków, organizacji i jednostek pracujących w różnych dziedzinach nad polepszeniem twórczości i wydajności społecznej. Co do metody postępowania przy tworzeniu owej koniecznej jednolitej nadbudowy, to konferencja wypowiedziała się za utrzymaniem decentralizacji technicznej, z zachowaniem integralności wszelkich lokalnych i oddawna autonomicznie zagospodarowanych ośrodków w Kraju, co może się odbyć bez uszczerbku dla jednolitego, autorytatywnego w oddziaływaniu na opinję publicznego, i koordynuującego dalszy bieg pracy w Państwie, charakteru Instytucji centralnej. Konferencja wypowiedziała się za koniecznością oddalenia owej powstającej Centrali od zgiełku życia politycznego przez umiejscowienie jej na wsi. Moment koniecznych wielkich środków pieniężnych był specjalnie podkreślany, świadomość jednak jak dotąd drogą szczodrych fundacji i legatów rozwijały się w Polsce instytucje naukowe i społeczne pozwala na patrzenie i teraz z otuchą w przyszłość.

Jako trwała placówka dalszej pracy w omawianym kierunku pozostaje we Lwowie utworzona przy Towarzystwie Gospodarskiem, ul. Kopernika 20, Sekcja „Naukowej Organizacji Produkcji rolniczej“. Zgromadzone tu druki i pisma, dotyczące różnych stron zagadnienia „Naukowej Organizacji“ są do nabycia dla każdego zainteresowanego. Niektóre materjały posiada też na składzie Księgarnia Polska, ul. Akademicka 2. a

Naukowa Organizacja Produkcji Rolniczej i jej wyraz w majątku dra S. Smoleńskiego

Nie chcę powracać obecnie na łaskawe zaproszenie Redakcji „Rolnika“ do ogólnych rozważań tyczących zagadnienia „Naukowej Organizacji Pracy, Produkcji i Życia Społecznego“. Odsyłam interesującego się tem czytelnika do ogłoszonych w roku bieżącym artykułów, z których niektóre np. w „Dniu Polskim“ z kwietnia Nr. 90 do 94, w „Gazecie Rolniczej“ z sierpnia Nr. 33—34 i w „Miesięczniku Ameryka-Polska Nr. 7—9 specjalnie uwzględniają pewne momenta i potrzeby rolnictwa naszego. Poniżej w związku z ruchem organizacyjnym, wyłaniającym się z inicjatywy Ziemian i Towarzystwa Gospodarczego we Lwowie, pragnąłem podać do łaskawej rozwagi i dyskusji kilka konkretnych obserwacji i wniosków, poprzedzonych krótkiem sprawozdaniem.

Oto, w ślad z radykalnem, w porównaniu do naszych pojęć i przyzwyczajeń, przekształcaniu się produkcji przemysłowej, rolniczej i stosunków społecznych na Zachodzie, a specjalnie w Ameryce, toczy się i u nas pewien ruch twórczy od 2-ch lat, obejmujący jak dotąd, niestety, wyłącznie niemal tylko koła przemysłowe. Idea przewodnia jaknajwydajniejszej pracy we wszelkich jej przejawach intelektualnych, manualnych, czy kapitałowych, ogarniając i skupiając pod przewodnictwem bezstronnego intelektu i jego rzeczowej oceny interesu pospólnego, interesu produkcji i twórczości narodowej, wszystkie świadome wysiłki społeczeństwa do wspólnej skoordynowanej i harmonijnej działalności, doczekało się nareszcie także i w Polsce zrozumienia i naturalnego ośrodka, jakim są w krajach przodujących specjalne bogate i zasobne instytuty „Naukowej Organizacji“. Dnia 2 i 3 września b. r. w Warszawie na zebraniach skupiających przedstawicieli licznych sfer społecznych jednomyślnie powierzono trzem wybitnie znanym fachowcom, t. j. prezesowi Stow. Techników, b. Rektorowi Politechniki Warsz., prof. Ignacemu Radziszewskiemu, Prezesowi Związku Cukrowniczego Janowi Zaglenicznemu i Prof. Socjologji na Uniwer. Warsz. Ludwikowi Krzywickiemu, sprawę zorganizowania, przy początkowem oparciu na zasobnych pomieszczeniach i środkach Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie, specjalnego instytutu, którego szczegóły ustali ogólny krajowy zjazd specjalistów i sfer zainteresowanych w połowie października b. r. W związku z tem Związek Ziemian i Tow. Gospodarskie dla wykorzystania okazji liczniejszego zjazdu i zebrań w czasie „Wystawy Rolniczej“ zaprosiło podpisanego z referatami do Lwowa. Nadzwyczajne walne zebranie Związku Ziemian d. 8 września b. r. wypowiedziało się jednomyślnie za koniecznością podjęcia szerszej inicjatywy, zdolnej wyprowadzić skołataną nawę produkcji

rolnej na spokojne wody rzeczowej rozwagi i jasnego poglądu w społeczeństwie, gdzie leży żywotny interes całości i jakie kroki doń wiodą najprościej i nasprawniej.

W konsekwencji powstała w ramach Tow. Gospod. Sekcja „Naukowej Organizacji Produkcji Rolniczaj“, w skład której weszło odrazu około 20 wybitnych działaczy, propagatorów i sympatyków nowoczesnej organizacji. Sekcja ma za zadanie, przez kontakt z powstającą centralną instytucją w Warszawie i z odnośnemi ośrodkami zagranicą, systemizowanie wysiłków nad nowoczesnem zreorganizowaniem całego środowiska gespodarczego w Państwie, którego chaos dziś uniemożliwia rozwój poszczególnych gałęzi produkcji i poszczególnych gospodarstw. Pierwszym krokiem w tym celu było zaproszenie na wspólną konferencję dyskusyjną d. 20 b. m. przedstawicieli nauki, przemysłu i innych sfer społecznych. Jednocześnie z akcją dla nowoczesnego zmeljorowania ogólnych warunków produkcyjnych, Sekcja pracować będzie nad dźwiganiem wydajności pracy i produkcji poszczególnych warsztatów rolniczych na wzór zachodni. Ponieważ w tej dziedzinie Małopolska Wschodnia pochlubić się może kilku wybitnymi pionierami, którzy samodzielnie doszli do świadomości wielkich korzyści, wnoszonych przez nowy system organizacyjny i w praktycznem zastosowaniu już eskontują u siebie poważne rezultaty, więc odkładając na zakończenie kilka myśli ogólniejszych pragnę uwagę Szanownych Czytelników skierować na obrazy konkretne, w każdej chwili dostępne kontroli i działające wymowniej od całych tomów uczonych wywodów i spekulacji.

W szczególności łaskawa uczynność dr. Smoleńskiego daje wybitną sposobność podkreślania na tle konkretnych w jego majątkach i zakładach przemysłowych doświadczeń kilka charakterystycznych momentów, stanowiących jakby treściwy szkielet nowego prądu organizacyjnego.

Oddajemy tedy wprost głos autorowi, który spełniając przyrzeczenie dane na inauguracyjnem posiedzeniu w Towarzystwie Gospodarskiem, nadesłał następujące sprawozdanie o zastosowanej u siebie metodzie pracy, jej rezultatach i bogatem doświadczeniem życiowem w dziedzinie rolniczej, leśno-przemysłowej i przemysłowej.

„Dr. Smoleński jest wraz z Dr. Inż. Stanisławem Bieńkowskim i dalszemi jeszcze 4-ma osobami właścicielem przedsiębiorstwa: „Metal, fabryka wyrobów metalowych i akumulatorów Dr. Inż. St. Bieńkowski S. A.“ położonego w Biłohorszczy pod samym Lwowem — zatrudniającego około 100 stałych pracowników. Dn. 9 lipca 1920 r. bez nacisku z niczyjej strony, podał Dr. Inż. Bieńkowski myśl zainteresowania ogółu pracowników tej fabryki w wynikach przedsiębiorstwa, w myśl wzorów Forda w Ameryce i Zakładów Zeissa w Niemczech. — Myśl tę ubrał z Drem Smoleńskim w szatę „Ogłoszenia“ do pracowników, noszącego wspomnianą datę. Wedle tego „ogłoszenia“ właściciele fabryki „dopuścili wszystkich pracowników do udziału w zyskach i własności tej fabryki“. W ten sposób poza normalnemi zarobkami połowa czystego zysku wedle bilansu z roku ubiegłego, po pokryciu 8% odsetek od wartości fabryki, przypada pracownikom. W razie straty ponoszą ją li tylko właściciele fabryki.

Ze sumy w ten sposób uzyskanej, 10% zostaje jako dług bezprocentowy fabryki, który po latach 5-ciu, gdy wzrośnie do kwoty poważniejszej, będzie każdemu pracownikowi z osobna zwrócony w odpowiedniej ilości akcji tej fabryki.

Z reszty tej sumy (połowy czystego zysku) — znowu połowa, idzie na fundusz budowy domów mieszkalnych dla pracowników. — Druga zaś połowa z początkiem każdego roku zostaje wypłacona gotówką pracownikom. — Ta gotówka wypłacić się mająca kwota, dzieli się na 3 części — jedną otrzymują urzędnicy — zaś 2 części, reszta pracowników — każdy w kwocie odpowiadającej porozumieniu się Dyrekcji i przedstawicieli pracowników odnośnej kategorji.

Tylko ten pracownik nabywa powyższe prawa, który przez p e ł n y r o k bilansowy pełnił swoje obowiązki, t. j. od 1/I — 31/XII, danego roku bilansowego, wedle bilansu za tenże rok. Jedynie czas służby wojskowej i choroby do 8-tygodni trwającej, nie przerywa biegu tego czasokresu. Prawa w ten sposób nabyte przechodzą w razie śmierci pracownika na jego spadkobierców sądownie wykazanych, zaś za życia mogą być przeniesione na drugą osobę, tylko za zezwoleniem właścicieli fabryki, którzy nadto mają prawo pierwokupu tych praw. Ostatecznie wszystkie te prawa mogą być przez właścicieli fabryki wykupione gotówką.

Zakończenie „Ogłoszenia“ nadającego wyż wymienione prawa pracownikom fabryki „Metal“ brzmiało: „W ten sposób chcą właściciele zainteresować wszystkich pracowników w sprawie dobrego funkcjonowania przedsiębiorstwa, które i co do zysków i niejako co do substancji, stanie się wspólnem dobrem, własnością tak tych, którzy włożyli i wkładają w nie: myśl, troskę i kapitał, oraz ponoszą ciągle pełne ryzyko, jak i tych, którzy wkładają w nie: pracę“.

Pracownicy fabryki „Metal“ byli zaskoczeni tym „Ogłoszeniem“ i zaczęli się naradzać u prawdziwych i fałszywych przyjaciół — co ono znaczy. — Przyjaciele fałszywi, wobec jasnej treści sprawy zdobyli się tylko na bezrozumne powiedzenie: „właściciele dali nam jeszcze za mało“ i to powiedzenie pracownicy należycie zrozumieli — gdyż prawie wszyscy się od nich odwrócili.

Po 4-ch przeszło latach są zbawienne skutki tej sprawy zupełnie widoczne, mianowicie: a) Produkcja i sprawność fabryki się wzmogła, b) Fabryka nie miała żadnych strejków lub zaburzeń, mimo tego, że naokoło szalały one wielokrotnie i uporczywie, c) Codzienne kradzieże zupełnie ustały, d) Nastąpiło ogromne szanowanie materjałów i urządzeń fabrycznych, e) Pracownicy często z własnej woli dokonują bezpłatnie napraw maszyn i urządzeń, które prace do nich nie należą, f) Pracownicy pilnują się w pracy wzajemnie, tak, że władze nadzorcze muszą ich w gorliwości hamować, g) Pracownicy sami żądają ścisłej dyscypliny, h) Żądają odpowiedniej szaty reprezentacyjnej dla fabryki (jak pięknego powozu i t. d.) nazywając przedsiębiorstwo „naszem“, i) Pracownicy już kilkakrotnie żądali przedłużenia czasu pracy ponad 8 godzin dziennie, j) Stosunek pracowników do Dyrekcji i właścicieli ustalił się w formę prawie rodzinną, tak, że od czasu do czasu odbywają się we fabryce uroczystości wspólne, przy których nastrój jest bez najmniejszego zgrzytu — a tańce w pięknie umajonej sali trwają do późna w nocy. — Sprawą tą, jako próbą, już w większym stylu usiłowania, jeżeli nie rozwiązania to ulżenia zagadnieniom kwestji socjalnej powinne zająć się czynniki, dla tego rodzaju spraw powołane.

Niestety jednak, chociaż sprawa ta była dość głośną, żaden z wspomnianych czynników bliżej się nią nie zainteresował i nie przystąpił do jej szczegółowej obserwacji.

Dr. Smoleński system powyższy mutatis mutandis zastosował jeszcze przed sprawą „Metalu“ w swoich majątkach ziemskich — przeważnie lasowych — na razie tylko do urzędników. Postawił on za zasadę zainteresowanie pracownika w wynikach gospodarstwa i zorganizowanie jego psychiki w ten sposób, aby mu nawet na na myśl nie przyszła chęć popełnienia czynu nieuczciwego, lub aby popadał w lenistwo, brak inicjatywy i zaniedbywanie obowiązków. — Zasady tego systemu są: a) Bardzo wysokie wynagrodzenie procentowe odnośnie do „brutto“ dochodu (podatki — daniny — inwestycje pra-

cownika dotykać nie mogą) sięgające 10% nadto bardzo wysokie uposażenie „in natura“. b) Zupełne „prestige“ właściciela na miejscu — tak, że właściciel, gdy przyjedzie jest tylko gościem płacącym za świadczenia majątku dla siebie i rodziny i nigdy np. sam bezpośredniego rozkazu nie wydaje, c) Ślepe posłuszeństwo rozkazom pisanym, — ustne nie egzystują, d) Omyłki w rachunku 3-krotne — niewykonanie rozkazu 3-krotne — najmniejsza nieuczciwość, powoduje samoczynne rozwiązanie stosunku służbowego, e) Z drugiej strony traktowanie towarzyskie i służbowe zupełnie równorzędne — wykluczone wszelkie nawet twardsze wyrażenie się, nawet wymówki, f) „Ewentualnie“ po 25 latach dobrej, spokojnej służby, tytułem emerytury, mała posiadłość na własność.

Wyniki tego systemu są nadzwyczajne a mianowicie: bezwględna uczciwość, którą wykazuje bardzo ścisła kontrola — dochodowość podniesiona do najwyższych granic — tak, że właściciel nieraz hamować musi chęć przysparzania jemu, a temsamem pracownikowi zysków, — spokój bezwzględny — trwałość tychsamych urobionych ludzi — ścisły nadzór nad pracownikami niższej kategorji pracy, nieobjętymi tym systemem — stosunek wprost przyjacielski z właścicielem.

Gospodarstwo w ten sposób urządzone, idzie samoczynnie, jak dobrze funkcjonujący zegarek.

Przypuszczam, że tego rodzaju system dałby się wprowadzić i w gospodarstwach czysto rolnych, do wyższych stopni funkcjonarjuszy — od starszych parobków w górę, począwszy. Gdyby gospodarz na folwarku miał choćby tylko 3-ch lub 4-ch ludzi w ten sposób związanych i jemu oddanych (np. kierownik stajni — obory — gumna — lasu), mógłby być spokojnym, że oni resztę ludzi zajętych dopilnują i w kierunku pracy i kradzieży i w ogóle całości dobrego funkcjonowania maszyny gospodarczej, ustawionej i tylko naoliwionej przez samego szefa, właściciela“.

Ciekawe jeszcze uwagi illustrowane raportami i dokumentami podał dr. Smoleński, co do systemu jakim zwalczał kradzieże popełniane. Ktokolwiek doniesie o takiej kradzieży otrzymuje $1/3$ część kary pieniężnej i to bardzo wysokiej, nałożonej na złodzieja, który nadto rzecz musi przyprowadzić do poprzedniego stanu — drugą $1/3$ część tej kary otrzymują funkcjonarjusze gospodarscy do podziału — ostatnią $1/3$ część kościół tej gminy, z której złodziej pochodzi. Gdyby złodziej dobrowolnie nie złożył nałożonej na niego kary, zrywa zarząd wszelkie z nim stosunki gospodarskie jak sprzedawanie mu siana, drzewa itd. Taksamo z jego rodziną, a nawet z całą wsią, z której on pochodzi, aż do czasu, gdy karę uiści. Do Sądu spraw z reguły się nie oddaje, gdyż ta procedura kłopotliwa a mało skuteczna jest w Polsce. Dr. Smoleński miał wypadki, że gmina za złodzieja natychmiast sama zapłaciła, a na nim zwrot zapłaconej kwoty boleśnie wyegzekowała. W ten sposób konsekwentnie postępując doszedł dr. Smoleński do tego, że kradzieże zdarzając się u niego jedna na rok — a bywają wypadki wprost wesołe, że złodziej, którego już tropiono, rzecz ukradzioną odniósł w nocy na miejsce lub odniósł skradzione w lesie drzewo.

Wytworzoną psychologję chętnej współpracy, poszanowania dla majątku, jego dochodowości, i osoby właściciela, illustrują zwłaszcza groźne momenta przełomowe, będące gdzieindziej z reguły hasłem dla najniższych instynktów rabunku, niszczenia i zawistnych porachunków osobistych, stanowych, czy narodowych. Tak np. wspomniane przez dr. Smoleńskiego kontynuowanie pracy przez robotników samorzutnie w kilku okresach groźnych strejków, było wyrazem tak niezłomnego przekonania, że dochodziło do wymiany strzałów i regularnej obrony przeciw bojówkom organizacji strejkowych. Podczas najścia bolszewików robotnicy z zimną krwią oświadczyli, że fabryka jest ich współwłasnością, więc niedopuszczą żadnego rabunku a nawet jakiejkolwiek zmiany porządku fabrycznego lub stagnacji.

Analogicznie w dobrach ziemskich dra Smoleńskiego. Gdy Łopuszanka, pow. Stary Sambor, popadła w ręce Ukraińców i ci z miejscowej służby leśnej zamianowali wójtem jednego Rusina, to ten z prawdziwem narażeniem się i poświęceniem nie dopuścił do dewastacji lasu, uważając własne interesa za poważnie zagrożone. W tym samym czasie majątek Dulcza w ziemie krakowskiej pozbawiony długi czas kierownictwa odpowiedzialnego i kontroli, pracuje z drobiazgową sumiennością, dokonując dawniej ustalonych wpłat do Banku w Krakowie.

Zmysłu oszczędności, zrozumienia, że interes przedsiębiorstwa jest własnym interesem każdego pracownika, dowodzą też przykłady codziennej praktyki. Oto następują poważne uszkodzenia instalacji fabrycznej. Rozpisany konkurs powoduje nadesłanie ofert na wysokie sumy. Robotnicy powiadomieni o wydatku, obniżającym poważnie zysk bilansowy, proszą po zastanowieniu o pozwolenie dokonania remontu przez nich samych, poza godzinami pracy. Solidność uskutecznionej naprawy powoduje gotowość właścicieli zapłacenia kwoty równej nadesłanym ofertom. Robotnicy dziękując za zawsze jasne, lojalne i nawet uprzedzające dla ich potrzeb traktowanie, wzbraniają się przyjąć jakiekolwiek odszkodowanie i twierdzą, że było miłym dla nich obowiązkiem właśnie uchronienie przedsiębiorstwa od strat i wydatków nieprzewidzianych.

Podobnych przykładów i obserwacji można mnożyć więcej. Wykładnikiem ich sumarycznym jest fakt, że mimo fatalnych konjunktur obecnych, a groźnych ogólnych zaburzeń i dewastacji uprzednio, majątek dr. S. powiększał się stale, a w okresach zjadających u innych lwią część energji na bezsilne szamotanie się, lęk o dzień następny i t. p., dr. S. może z czystem sumieniem twierdzić, że u niego wszystko idzie „jak w zegarku“ i samorzutnie, jakby on sam i praca jego nie egzystowały.

Żywa to illustracja zasady amerykańskiej, że dobra organizacja polega na tem, by „wszystko załatwiać przez swoje organy“. Właściwy kierownik, gdy pewien systematyczny tok działań stworzył, winien, w przeciwieństwie do naszych poglądów na „dobrego“ gospodarza lub szefa fabryki, stać zdala od trosk i zabiegów codziennych, administracyjnych, czy wykonawczych, i mieć swobodę myśli tworzącej nowe koncepcje i udoskonalenia, lub zdolnej do każdoczesnej niespodziewanej a energicznej i wnikliwej kontroli, względnie interwencji w wypadkach przekraczających horyzont, lub zakres kompetencji poszczególnego funkcjonarjusza. Gubienie się w szczegółach i rozpraszanie energji na codzienne bolączki jest kulą u nogi u przeważnej części naszych administracji gospodarczych.

Powyższy rzut oka na pojedynczy, ale konkretny obraz nowoczesnego człowieka i nowoczesnej metody myślenia i organizowania dosadnie illustruje wartość zagadnienia „Naukowej Organizacji“, mimo, że ów przykład z ogromnych obszarów objętych powyższem pojęciem obejmuje niektóre tylko fragmenta i to raczej nawet okupione własnem doświadczeniem, niż przejęte z gotowych systematycznych wzorów Zachodu, których dr. S. ani jego pomocnicy bezpośrednio nie znają i rozporządzają tylko pewną w tym względzie literaturą zawodową.

Widzimy na omawianym przykładzie jasno, jak przez wnikliwość w psychologję poszczególnego pomocnika gospodarczego, a w dalszej konsekwencji personalu niższego i prostego robotnika, kierownik jakiegokolwiek zakładu produkcyjnego może świadomie pobudzić zainteresowanie i skłonność do jaknajwydatniejszej pracy całego zespołu tak, że wynika z tego obopólna wielka korzyść i ugrun-

towująca sią harmonja społeczna. Oczywiście systematyczne studjum naukowe, obejmujące t. zw. psychotechnikę pracy nie ogranicza się do uwypuklonego wyżej momentu osobistego zainteresowania każdego pracownika, lecz analizuje konsekwentnie technikę każdej pracy ręcznej, czy umysłowej, rozczłonkowuje ją na najprostsze składniki i przez wykluczenie niecelowych działań dochodzi do zdumiewających rezultatów, oznaczających redukcję wysiłku, czasu, czy kapitału, przypadających dziś przeciętnie na jednostkę produktu często do względnie niewielkiego tylko ułamka. Prosta i krótka laboratoryjna ocena wszelkich pracowników umożliwiająca dobór „właściwego człowieka na właściwe stanowisko“, odpowiednio zmieniony system wykształcenia zawodowego wyższego, średniego, czy niższego, specjalny zastęp „instruktorów pracy“, system kontrolny umożliwiający szybki, prosty i niekosztowny, a bodaj codzienny przegląd wydajności i rentowności poszczególnych działów produkcji, a nawet poszczególnego pracownika, oto pobieżne wymienienie tych stron zagadnienia „Naukowej Organizacji“, gdzie momenta psychologiczne względnie psychofizyczne wysuwają się na plan pierwszy. Obszerne monografje z tej dziedziny, systematyczne badania i eksperymenta, specjalne kursa i pokazy etc. stają się przy naszem opłakanem obecnie uwstecznianiu się, sprawą palącą, którą rozwiązać zdołają jedynie powstające w ramach omawianej dziś szeroko w kraju Instytucji centralnej, wydziały poświęcone danym zagadnieniom specjalnym.

Oczywiście wspomniany, dość już obfity i wielostronny zakres, daleki jest od wyczerpania całokształtu podpadającego pod pojęcie „Naukowej Organizacji“. Ograniczamy się świadomie do rozważań miarodajnych dla rolnictwa jako odrębnej sfery gospodarczej i społecznej, jednakowoż choć krótki przegląd niektórych jeszcze dalszych fragmentów konieczny jest dla pobudzenia dyskusji i zainteresowania.

Wiadomo, że wspomniane uwstecznianie nasze w życiu gospodarczem, a specjalnie rolniczem, nie polega przedewszystkiem na technicznem czy intelektualnem zacofaniu poszczególnych warsztatów produkcji. Przeciwnie, mamy tu nieraz pierwszorzędnych specjalistów, tęgich praktyków, których rezultaty są z prawdziwem uznaniem oceniane przez znawców zagranicznych, że wspomnę choćby zeszłoroczną wycieczkę rolników francuskich. Zmorą duszącą i ubezwładniającą tak całe gałęzie produkcji, jak poszczególnych, najtęższych choćby producentów, jest wręcz rozpaczliwy w różnych szczegółach stan t. zw. w ekonomji „milieu economique“ czyli ogółu stosunków organizacyjnych środowiska społecznego, w którem działa dana gałęź produkcji i każdy jej członek zosobna. Rezultatem generalnym jest tu znów nieliteracki, nie teoretyczny, lecz całkiem konkretny a w swej logicznej naturalności tragiczny obraz porównawczy, że gdy Ameryka jako uosobienie nowego produkcyjnego porządu rzeczy daje robotnikowi zarobek 4-krotnie wyższy od nas i o niebo lepsze warunki higjeny, komfortu i bezpieczeństwa pracy, mimo to produkuje towar tańszy, a jednocześnie 40% dochodu od kapitału uważa się tam za normalne wynagrodzenie przedsiębiorczości, to Polska dzisiejsza jako zbyt często domena postępowości „de nomine“ a barbarzyńskiej ignorancji gospodarczej, obskurantyzmu lub wręcz absurdów nawet „de facto“ jest mimo tak niskiej płacy roboczej krajem najdroższym bodaj w całym świecie cywilizowanym, zwłaszcza co do manufaktury, a producent rolniczy naogół nie posiada się z radości dziś, gdy po zamknięciu rocznego bilansu okaże się, że miał 0% dochodu czystego, a nie poważne minusy, podcinające dalszy byt produkcji.

Moment organizacyjno-społeczny, ta ciemna dziedzina metafizyki, demagogji, ignorancji, dowolności lub nieobliczalnych eksperymentów domaga się radykalnej sanacji i to winno przedewszystkiem skupić właśnie całą uwagę i rozporządzalne środki rolnika, oraz każdego innego producenta i konsumenta, nad zagadnieniem nowoczesnej organizacji rozpatrywanej z naukową bezstronnością, sumiennością i kompetencją. Powołując się na wymienione u wstępu obszerniejsze enuncjacje, właśnie bijące w społeczne sedno zagadnienia, mogę tu dorzucić parę zaledwie uwag.

Stoimy jako rolnicy ciągle pod obuchem t. zw. „reformy“ agrarnej, wchodzącej ponownie w fazę zaognienia. Prosty przypadek większości jednego głosu, stojący u kolebki wyłonionego wielkiego aparatu, nagonki i zamieszania, dobrze symbolizuje przypadkowość, nieobliczalność i niepewność, tak znamienne dla wszelakich żywotnych zagadnień naszego pospólnego bytu i produkcyjności. Gdy świat zachodni zdąża po torach rzeczowości naprzód i następuje tam odnośnie do zagadnień społecznych t. zw. „reifikacja“ (uprzyrodniczenie) poglądów nawet szerokich sfer robotniczych, to u nas odwrotnie, nawet sfery inteligenckie z upodobaniem personifikują zagadnienia czysto techniczne czy gospodarcze, pragnąc niezłomne prawa przyrody nagiąć do szablonów wyimaginowanych ideałów mechanicznej sprawiedliwości i t. p. Gdy hasło koncentracji pracy, intelektualnej, manualnej, czy kapitałowej i coraz większej specjalizacji w potężnych ramach skoordynowanego współdziałania, święci tryumfy na Zachodzie, to nas rozdrabnianie i pauperyzacja, bałamucenie fikcją równości i samodzielności, wiedzie na skraj katastrofy. Gdy zasada normalizacji i sztandaryzacji przez stosowanie masowej produkcji i masowych szablonów, rozszerza szybko skalę potrzeb i poziom życia obywatelskiego na Zachodzie, to u nas odwrotny kierunek rozproszkowania produkcji i rozszerzania nieproduktywnych, drobnych, lub przestarzałych form i warstatów wytwarza coraz potworniejszą drożyznę i zanik kultury. Gdy nauka zachodnia głosi jasno, że produkcja cerealii daje około 10-krotnie więcej możliwości życiowych społeczeństwu i uzdalnia je do wzmożonej produkcji dóbr kulturalnych w pełnej zgodności z nowoczesną higjeną odżywczą, eugenetyką etc., to u nas sztucznie wprowadza się gospodarkę rolną na tory wyższej przemiany ziemiopłodów i wszystkich z tem związanych następstw ujemnych, kosztownych, a dla wszelakiego postępu złowrogich.

Obrazów takich porównawczych można mnożyć bez liku, ale przecież nie o nie idzie. Negacją niczego nikt nie zbudował, a biadań, lamentów i czarnowidzenia więcej jest w kraju. niż to dłużej znieść można w obliczu bierności, jaka niestety panuje powszechnie. Szczęśliwie zbudziła się jednak reakcja sfer światłych, i o skupienie wszystkich wysiłków na drodze pozytywnej, konstrukcyjnej, właśnie rzecz idzie obecnie. Oto rzucone tu pojęcia drogowskazowe, „normalizacja“, „sztandaryzacja“, „koncentracja“, produkcji i t. p., to wszystko są poszczególne strony zagadnienia wciąż jednego „Naukowej Organizacji“, uosobianej przez odnośne specjalne instytucje i centrale. Wielki program wychowania rzeczowej myśli w społeczeństwie, odbudowy naszej produkcji i potęgi, zmeljorowania całokształtu tych stosunków, w których topi się dziś i pogrąża wysiłek poszczególnych jednostek i ich zrzeszeń, zbyt skomplikowanem jest zadaniem, by tu wchodzić w szczegóły i cośkolwiek apodoktycznie przesądzać lub wymędrkowywać w pojedynkę. O samą podstawę dopiero idzie, czy nasz inteligentny ogół ma tyle świadomości, energji i zdecydowania, by nie korzyć się przed losem i konsekwencjami długoletniej niewoli i rozdarcia, lecz skoncen-

trować swą energję intelektualną i twórczą, utworzyć potężny zbiornik systematycznej pracy państwowo-twórczej i niespornego autorytetu rzeczowego, moralnego, dzięki któremu dopiero można będzie trwale opuścić dzisiejszy teren chronicznego prowizorjum, podminowany niezmierną drożyzną i wejść na twardy grunt systematycznego rozwoju w szeregu narodów, gdzie istotnie rzeczowy intelekt, a nie ślepe nastroje sterują nawą społeczną.

Wejście to ściśle się wiąże z zaufaniem i pomocą zagranicy. Życiodajny deszcz dolarów, pierwszorzędni doradcy i instruktorzy są nam zagwarantowani, w ścisłym związku jednak z objawami powszechnej woli twórczej, zorganizowanej pod jedną batutą intelektu gospodarczego. Jak potężne, realne i szybkie możliwości rozkwitu stają w ten sposób otworem, dość nam spojrzeć poza Beskidy. Obstawienie pogranicza naszego amerykańskim przemysłem i niesiony przez naszych ludzi podbój gospodarczy Rosji, czy nie potężniejszą będzie obroną od fantastycznych choćby wydatków na importowane działa i czołgi? Czy dumie i potędze Japonji, gdy się zbudziła z letargu — zaszkodziło czerpanie pełną garścią z wzorów i kapitałów Zachodu i doganianie go krokami olbrzyma, nie zaprzepaszczającego oczywiście swej kulturalnej odrębności? Czy Rosji jako urochomionemu przez finansową politykę Wittego przedsiębiorstwu trudno było dojść szybkiego rozkwitu przemysłu, rolnictwa, komunikacji etc. i pokryć poważne zagraniczne zobowiązania?

Dość tych rozważań i przypomnień. Ośrodek dla wszystkich światłych, świadomych i śmiałych sił w Państwie tworzy się i dziś od każdego z nas zależy wielkość i potęga powstającego autorytetu zbiorowej wiedzy i woli. Barometrem uczuć patrjotycznych w wojnie jest własna krew obywatela, rzucana bez wyrachowania na szalę wypadków, a w pokoju pieniądze, któremi każdy zasili skarbiec odbudowy potęgi Państwa bez oglądania się i chowania za innych lub za patetyczne lub pesymistyczne frazesy.

Dębinki, p. Tłuszcz z. Warszawskiej.
Wrzesień 1924 r.

Dr. Inż. Agr. T. Dzieduszycki.

Wydawca: Księgarnia Polska B. Połonieckiego we Lwowie. Redaktor naczelny: prof. Bronisław Janowski.
Z drukarni Zakładu Narodowego im. Ossolińskich pod zarządem A. Wierzbickiego.